Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok III | Warszawa, 11 października 1947 roku | Nr 37 (88)

PO CZTERECH LATACH



Na drodze swej Żołnierz Polski spotykał gruzy i zgliszcza

Mija 4 lata od chwili pamiętnej bitwy pod Lenino.

Te 4 lata wykazały, że jednak droga jaką wybrał żołnierz polski spod Lenino była najsłuszniejszą. Najsłuszniejszą nie tylko dlatego że była najkrótszą, ale dlatego, że była punktem wyjściowym w nowej sytuacji politycznej.

Bitwą pod Lenino żołnierz polski naprawił to, o czym nie chcia no myśleć przed tragicznym wrześniem 1939 roku, naprawił to, co zepsuli następcy śp. Sikorskiego.

Droga ta przez trud i znój prowadziła wprost do kraju. Po raz pierwszy w dziejach naszych żołnierz polski stanął w Berlinie.

Krew polskiego żołnierza przelana na wszystkich frontach jest nam jednako droga.

Tak samo widział drogę do Warszawy żołnierz w bitwie pod Lenino, jak ten spod Tobruku, Narwiku i Monte Cassino.

I nie jest winą żołnierzy polskich z zachodu, że nie doszli do Berlina, że jeszcze dziś wielu spośród nich nie znalazło drogi do kraju.

Nie jest ich winą, że ich wodzowie postawili na inną kartę, że postawili na kartę której głównym atutem był nie interes państwa i narodu polskiego, a wąski interes własny i własne ambicje „góry".

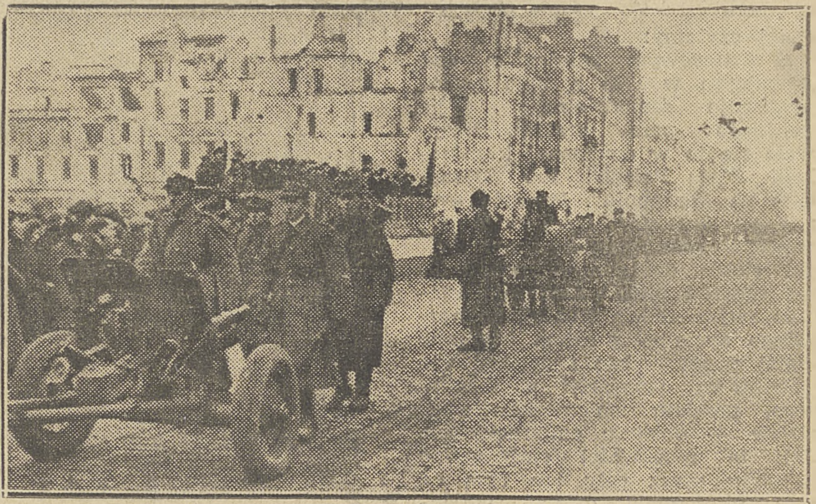
Po 4 latach widzimy doskonale, jak fałszywą drogę obrali ci, którzy nie wahali się zatrzymać tysięcy żołnierzy za granicą.

Widzimy do czego dążą dziś ich protektorzy, którzy zapomnieli o co walczyły przeciw hitlerowskim Niemcom miliony ludzi; zapomnieli w imię czego ginął żołnierz polski pod Narwikiem i Monte Cassino.

Dziś kiedy próbuje się odbudować Niemcy kosztem państw przez nie zniszczonych nie mamy absolutnie żadnych złudzeń, co do tego.

Żołnierz spod Lenino po zatknięciu sztandaru z białym orłem na murach Berlina wziął się do pracy, włączył się w nurt twórczego życia gospodarczego.

Rezultaty tej pracy są olbrzymie. Każdy, ktokolwiek porówna Polskę sprzed trzech lat i obecną musi stwierdzić, że zrobiliśmy olbrzymi krok naprzód. W postępie tym żołnierz spod Lenino ma nie tylko wkład swej krwi, ale i swej pracy.



17 styczeń 1945 roku — oddziały polskie wkraczają do Warszawy



W rocznicę zwycięstwa

OBNIŻKA CEN

Od 10 bm. weszła w życie obniżka cen artykułów przemysłowych masowej konsumcji.

Obniżono poważnie ceny niektórych artykułów włókienniczych, w tym wełnę 50–60 proc. o 15 procent. Prawie wszystkie ceny przetworów przemysłu papierniczego zostały obniżone w granicach od 9 do 14 proc. Również ceny niektórych gatunków skóry podeszwowej oraz galanterii skórzanej o 5 proc., ceny obuwia tekstylnego również o 5 proc. Ceny butów gumowych, kaloszy i śniegowców zostały obniżone o 15 proc., a ceny opon i dętek rowerowych o 12 procent.

Najwyższą obniżkę zastosowano do cen mebli i urządzeń domowych. Ceny mebli z drzewa obniżono o 20%, mebli stołowych o 14%, pewnych gatunków naczyń emaliowanych o 8 do 10%, porcelany i fajansu o 15 do 30%, oraz ceny wyrobów nożowniczych o 10%.

Dla wsi poza obniżką cen artykułów włókienniczych, skóry, butów, kaloszy gumowych i naczyń, największe znaczenie posiada 10% obniżka cen maszyn rolniczych, 20% obniżka cen części do maszyn rolniczych, obniżka cen łopat, szpadli i czarnych narzędzi o 10% oraz rowerów o 15%.

SAMOOSKARŻENIE

W jednym z pism emigracyjnych, wychodzących w Londynie, ukazującym się pod pompatycznym tytułem „Polska Walcząca" ukazał się artykuł wstępny p. t. „Sytuacja i wnioski". W podtytule czytamy — „Dwa lata emigracji".

Autor artykułu, p. Almarski, wypowiada szereg uwag, które zyskują jeszcze na wymowie, jeśli się weźmie pod uwagę charakter tygodnika, w którym są zamieszczone.

Oto niektóre ustępy:

„Z rozwoju sytuacji międzynarodowej wysnuty musi być pierwszy istotny wniosek dla polskiej emigracji politycznej. Jest ona skazana na długotrwałość.

„W ograniczonym natomiast tylko stopniu sprawdziły się przewidywania co do tempa sowietyzacji życia polskiego. Zachowało ono dotychczas w rodzinie, religii, w dużym stopniu w szkole, bardziej ograniczonym nawet w piśmiennictwie swoje własne narodowe cechy. Kolektywizacji na wsi nie przeprowadza się i pozostawiono, jak dotychczas, pewien zakres wolności dla inicjatywy prywatnej w handlu i przemyśle.. Z uwag powyższych wypływa następujący wniosek dla emigracji. Życie polskie jest na wielu odcinkach prawdziwe, nie uległo zniekształceniu. Polacy w kraju mają możność pożytecznie dla niego pracować".

Nie zdobył się londyński publicysta na powiedzenie prawdy do końca, na stwierdzenie tego oczywistego faktu, że nie tylko nie ma dziś po upływie trzech lat istnienia Rzeczypospolitej ani śladu tej „sowietyzacji", którą tak straszono na emigracji, ale że życie narodowe jest bogatsze w treść, niż kiedykolwiek dotąd. Ale zapamiętajmy sobie te słowa londyńskiego dziennikarza: **„Polacy w kraju mają możność pożytecznie dla niego pracować".**

Dalej czytamy:

„Podstawowym założeniem emigracyjnym w 1945 r. było zorganizowanie samodzielnego życia polskiego poza krajem... Nazywało się to w ówczesnej terminologii „Małą Polską" lub „Narodem na Wygnaniu". Przeszło dwa miliony Polaków znajdowało się wówczas poza granicami kraju".

Od siebie dodamy — ponad 90 proc. spośród nich wróciło do kraju, do swych rodzin i zajęć, do normalnego życia — pomimo i wbrew zaciętej propagandzie i agitacji antypowrotowej przyjaciół p. Almarskiego, pomimo ich pozbawionych podstaw — obietnic emigracyjnych.

Jak te możliwości emigracyjne wyglądały przez cały ten czas od chwili ukończenia działań wojennych, przedstawia nader wymownie sam p. Almarski:

„W ciągu dwóch lat żadne państwo na kuli ziemskiej nie wyraziło zgody na przyjęcie całości emigracji polskiej... Jakieś niewyraźne nadzieje rodzą się co pewien czas w odniesieniu do Stanów Zjdnoczonych. Czy i kiedy się zrealizują — niewiadomo. Przeciąganie się rozwiązania sytuacji osiedleńczej, tysiączne względy osobiste, tęsknota do kraju i do pracy w nim, poniżające tkwienie w Niemczech przyczyniły się do wilkiej fali powrotowej do kraju... Przestała więc istnieć nawet baza ludnościowa nowego wielkiego ośrodka poza granicami kraju".

Jaka szkoda — co? Jaka szkoda, że coraz mniej jest tych niemądrych, co chcą dla kogoś wyciągać kasztany z ognia, marnując przy tym życie swoje i swych bliskich. Szkoda — tylko czyja?

P. Almarski pisze dalej:

„Nie należy wszystkiego zwalać na okoliczności. Społeczeństwo polskie poza krajem zaufało swemu kierownictwu w różnych jego formach i zawiodło się. Uwzględniając wszelkie skrępowania wynikające z sytuacji międzynarodowej i rozwiązania narzucone, Polak, który spędził te dwa lata za granicą może mieć słuszny żal do osób, którym zaufał.

W większości wypadków nikt mu decyzji nie ułatwiał, nie dawał realistycznej oceny możliwości. Uważano, że patos i slogany wystarczą... Pieniądze lekkomyślnie wydawano na niepoważne i niepotrzebne imprezy propagandowo-polityczne, na utrzymywanie rzeszy przypadkowych synekurzystów"...

Ale nie tylko w tym sprawa panie Almarski!

Sprawa w istocie swej przedstawia się znacznie prościej, a dla przyjaciół p. Almarskiego bardziej skomplikowanie, — olbrzymia większość naszych rodaków wróciła bowiem do kraju po prostu dlatego, że taki jest nie tylko obowiązek, lecz i prawo, przywilej każdego uczciwego Polaka.

Dlatego spośród tych kilku procent, dotychczas na obczyźnie jeszcze tumanionych przez takich właśnie używając wyrażenia p. Almarskiego „przypadkowych synekurzystów" — wraca teraz wielu, łącząc się w kraju z całym narodem.

*

Jeszcze bardziej drastycznie opisuje rzeczywistość „londyńską" pismo Cata-Mackiewicza „Lwów i Wilno" w artykule pt. „Grzech Londynu" pióra p. Badeni'ego zamieszczonym w numerze z dn. 26 lipca 1947 r.

Artykuł ten cytujemy niemal w całości:

„Trudno sobie wyobrazić bardziej nieszczery obraz życia w obozach wojskowych, jak ten, który przez lata ostatnie malowała nasza emigracyjna prasa. Może działo się to przez pewien zmysł równowagi, pisma polskie bowiem informując fałszywie obozy o tym co się dzieje na świecie, chciały też i świat informować fałszywie o tym co się dzieje w obozach. (Cenimy sprawiedliwość, ale nie w tej formie). Do obozów przyjeżdżali wprawdzie od czasu do czasu grzeczni panowie z Londynu, ale były to odwiedziny jak gdyby z innej planety. Wizyty takie zresztą były bardzo rzadkie, a w efekcie takiego półgodzinnego spaceru po obozie, dobrze ułożony pan, płodził przez następny tydzień cykl artykułów, bardzo długich i bardzo pustych, które wykazywały jak w „terenie" jest dobrze, jak przepisowo i jak pogodnie.

Ach ta pogoda, ta przepisowa pogoda! — taki oto był przez te długie lata jedyny kontakt Londynu z obozem, jedyny i jakże żałosny. W wyniku tego społeczeństwo emigracyjne rozdarła przepaść, Londyn i obozy zostały rozdzielone jak dwie skrajne hinduskie kasty.

Rozdział jest dziś prawie zupełny. Bo to nie tylko rozdział w sposobie życia i reagowania, ale jest to rozdział myśli, poglądów, nieomal interesów, nieomal dążeń.

Polak obozowy, prosty żołnierz lub podoficer, spogląda w przyszłość samotny i nieufny. Nauczył się niedowierzać polskim instytucjom i przeróżnym samopomocom, stroni od swych władz i ewentualnej ich pomocy. Jest uprzedzony do wszelkiej zbiorowej akcji. Chodzi własnymi drogami i nie wiadomo gdzie drogi te go zawiodą. Polak z obozu uważa Polaka z Londynu za zlepek nieuczciwego aferzysty ze sprytnym kombinatorem, za człowieka, który potrząsa godłami naszego państwa przeważnie dla osobistego zysku, a w razie czegoś, jego Polaka z obozu, porzuci i sprzeda. — Wiele czytaliśmy w prasie angielskiej w ostatnich miesiącach o tym Polaku z obozu. Jak w małych miasteczkach angielskich wykupuje produkty, handluje i tetrroryzuje. W tych skargach prasy angielskiej, choć przesadzonych jest wiele prawdy. — Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego Polacy z Londynu, którzy tyle mówią o swym posłannictwie nie potrafili się żołnierzem z obozu zająć i zainteresować go właściwymi rzeczami? Niestety, jeżeli góra polskiego społeczeństwa miała wpływ na obozy, był to jedynie wpływ złego przykładu.

„Polak londyński" jest przeważnie „objawem" ciekawym i niepokojącym. Przepada za „teorią" i „konferencją". Lubi roztrząsać bardzo wielkie problemy. Dużo pisze, choć nigdy nie czyta. — A pisze przeważnie „Polskie punkty widzenia", „memoranda", „deklaracje" i „rezolucje", a czasem zwoje małych szkiców podających szereg łatwych sposobów rozwiązania najtrudniejszych problemów światowych.

Beznadziejną też próbą byłoby mówić z „Polakiem londyńskim" o stronie praktycznej jakiegoś zagadnienia, strona praktyczna nie jest w modzie (tego się nie robi). Nasz „Polak londyński" więc, woli elaborować zawiłe artykuły o przyszłości narodu. Inny znów jakiś, powiedzmy neokatolik z... nie zdaje sobie sprawy, że prócz mówcy i „trybuny" potrzebni są jeszcze słuchacze.

Zupełny brak realizmu i zrozumienia własnych zadań, zupełna niemoc rozróżnienia rzeczy istotnych od nieistotnych, bliższych od dalszych, a przede wszystkim znowu błędna ocena sił własnych, to najpopularniejsze choroby „londyńskiego Polaka..."

"...Przez lata wojny byliśmy zwykle informowani, że to właśnie w przyszłym roku wrócimy do Polski. Dziś wimy, że nikt dnia tego wyznaczyć nie może" — dodaje smętnie p. Badeni.

*

Obraz jest jasny, Góra emigracji oderwała się nie tylko od kraju, ale usycha jak gałąź, która odpadła od pnia naszego narodu. Tych „Polaków z Londynu" jak określa ich p. Badeni, dzieli przepaść od „żołnierza i podoficera", od „Polaka obozowego" — używając znowu słów autora artykułu.

„Londyński Polak" — staje się obcy i daleki zwyczajnemu Polakowi nie tylko w kraju, ale i w obozie PKPR w Anglii czy DP — w Niemczech.

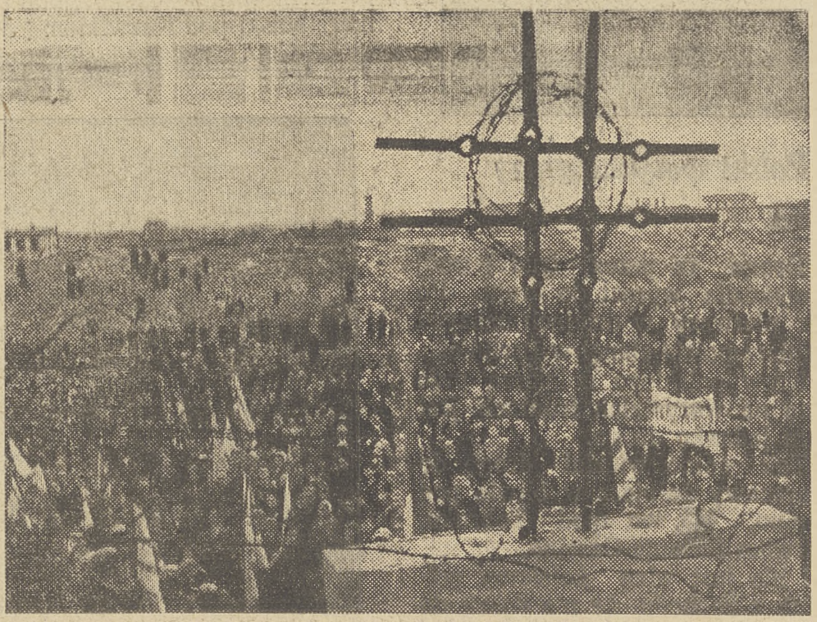
P. Badeni widzi już, że:

„rozdział jest dziś prawie zupełny. Bo to nie tylko rozdział w sposobie życia i reagowania, ale jest to rozdział myśli, poglądów, nieomal interesów, nieomal dążeń".

Zapatrzony w obce naszemu narodowi wzory, „Polak londyński" stara się wślizgnąć w cudze środowisko i upodobnić się do niego.

Droga odrywania się od swoich, droga służby obcym interesom, droga wynarodowienia się „góry" staje się coraz bardziej wyraźna.

Tydzień Więźnia Politycznego



Od 4 — 11 bm. w całej Polsce obchodzono Tydzień Więźnia Politycznego poświęcony pamięci ofiar hitleryzmu. Wstępem do uroczystości była msza polowa odprawiona na gruzach Pawiaka.

Narada 9 partii

Dnia 6 października br. ogłoszony został w Warszawie komunikat o naradzie informacyjnej przedstawicieli 9 partii robotniczych i komunistycznych, jaka miała miejsce we wrześniu br. W naradzie tej wzięli udział przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej. Uczestnicy narady postanowili utworzyć Biuro Informacyjne, na siedzibę którego obrano Belgrad.

W wydawanym przez C.K. PPR „Głosie Ludu" czytamy w artykule wstępnym z dn. 7.X. 1947 r. pt. „Narada dziewięciu partii" m. inn.:

„Cień Wall-Street nad światem—to cień odrodzonych imperialistycznych Niemiec nad Europą. Kierownicy polityki amerykańskiej nie ukrywają, że ich celem jest odbudowa potencjału gospodarczego i wojennego Niemiec — odbudowa Niemiec przed odbudową państw, zniszczonych przez Niemcy, odbudowa Niemiec, kierowanych przez znajdujący się w spółce z Wall - Street wielki kapitał niemiecki, głównego inspiratora niemieckiej zaborczości. Przekreślenie reparacji, pobłażliwość dla hitlerowskich zbrodniarzy, tolerancja wobec niemieckich szowinistów i reakcjonistów, poplerанie antypolskiej nagonki Schumacherów i Adenauerów — to wszystko są tylko następstwa zasadniczej polityki wielkiego kapitału amerykańskiego, polityki oparcia się w Europie o odbudowane imperialistyczne Niemcy".

W tymże dzienniku z dn. 3.X. czytamy w artykule R. Werfla:

„Międzynarodowa solidarność klasy robotniczej, międzynarodowa solidarność sił postępowych nie tylko nie jest sprzeczna z suwerennością i niepodległością poszczególnych narodów, lecz przeciwnie, zakłada właśnie poszanowanie tej niepodległości i suwerenności, stanowi właśnie umocnienie tej niepodległości i suwerenności".

Do omówienia tej sprawy wrócimy w następnym numerze.

KSIĄŻKA POLSKA PO WOJNIE



Fragment wystawy księgarni „Czytelnika" przy ul. Daszyńskiego w Warszawie

Dla Polaków przebywających za granicą, wszystkie wieści o życiu w kraju są zawsze jednako ciekawe. Słuchając radia, otrzymują wiele wiadomości o ważnych wydarzeniach. Stali słuchacze mogą sobie nawet odtworzyć całokształt pracy narodu na najważniejszych jego odcinkach odbudowy.

Do ośrodków polskich docierają krajowe gazety, natomiast o ruchu wydawniczym w kraju dochodzą wiadomości bardzo skąpe, częstokroć umyślnie zniekształcone.

Wiemy wszyscy jak się przedstawiała sprawa wydawnictw podczas okupacji. Wszystkie zakłady drukarskie znajdowały się w rękach niemieckich lub pod ich kontrolą. Przez pięć lat niewoli książka polska krążyła potajemnie z rąk do rąk, przepisywana nieraz odręcznie, lub na powielaczu.

Już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu rozpoczęła się gorączkowa praca. Obok znanych sprzed wojny. powstały nowe wydawnictwa: „Czytelnik", „Wiedza", „Książka".

Ukazały się komplety dzieł naszych klasyków, poezje Mickiewicza, Słowackiego, Krasickiego, proza Reymonta, Kraszewskiego, komplety dzieł Żeromskiego, Orzeszkowej. Nie pominięto klasyków obcych szczególnie francuskich z Molierem i Balzakiem na czele.

Ukazały się dzieła Dieckensa w pięknej szacie graficznej, wydane przez „Książkę".

„Czytelnik" wydał do tej pory dzieła blisko 100 autorów o ogólnym nakładzie ok. 1 miliona egezmplarzy.

Jedną z pierwszych książek wydanych bez twardej nawet okładki, na szarym papierze było „Przedwiośnie", Żeromskiego. W ciągu półtora roku rozeszło się ponad sto kilkadziesiąt tys. egzemplarzy utworów tego autora. Książki Kraszewskiego uzyskały imponujące cyfry nakładu. Sama tylko „Stara Baśń" rozeszła się w ilości 110 tys. egzemplarzy. Obecnie ukazujące się książki otrzymują staranną i przyciągającą czytelnika szatę graficzną. Zwraca uwagę kolorowa ładna okładka książki Fidlera „Ryby śpiewają w Ukajali"; Nałkowskiej „Medalion" ozdobiony jest ciekawą płaskorzeźbą; starannie wydane są poezje Słonimskiego, Gołubiewa dwa tomy „Bolesław Chrobry" i „Puszcza", które zostały wyróżnione przy nagrodzie literackiej „Odrodzenia" przyznanej Iwaszkiewiczowi za powieść „Druga Miłość" i „Opowiadania włoskie".

Pięć książek Fidlera z „Dywizjonem 303" na czele, który w czasie okupacji krążył w fotokopiach, uzyskały nakłady 100 tysięcy egzemplarzy. Biorąc pod uwagę stosunki przedwojenne, jest to nakład rekordowy.

Książki Kossak-Szczuckiej „Gród nad jeziorem", „Warna", „Złota wolność" widzimy na wystwach obok książek Meissnera, Szelburg-Zarembiny, Zawieyskiego i wielu wielu innych, których nie sposób wyliczyć, nie stając się katalogiem.

Stare wydawnictwa jak Gebethner i Wolff, Przeworski, Trzaska Evert i Michalski mają już obok siebie nowych, nie mniej pełnych energii wydawców prywatnych „Avir", Kuthan, który zdobył monopol na książki Wiecha, „Promień" i co najmniej kilkanaście innych.

Wszystkie prawie ukazujące się w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, szwedzkim książki wartościowe, a często i sensacyjne znajdują się na półkach księgarskich w oryginale lub też w tłumaczeniu.

Wielkie wydawnictwo Trzaski posiada jak za dawniejszych czasów działy wydawnictw naukowych, popularno-nakowych i encyklopedji słownikowych. Z „Biblioteki Wiedzy" przygotowano do druku 50-ty tom jubileuszowy. Jest to praca dr Kazimierza Demla, pierwsza polska ekologia zwierząt p. t. „Zwierzę i jego środowisko".



Fragment wystawy księgarni św. Wojciecha przy al. Sikorskiego w Warszawie

W przygotowaniu znajduje się książka W. Vernadskyego „Żywa powłoka ziemi" i H. F. Osborua „Początek ewolucji życia".

Z wydanych przed wojną książek wkrótce znowu ukaże się Prof. Czekanowskiego „Człowiek w czasie i przestrzeni", dr Ludwika Grossa „Ludzkość w walce o zdrowie" i Alberta Dryjskiego „Mózg i dusza".

Brak książek naukowych i podręczników szkolnych stanowił specjalny problem, którym zajęły się władze państwowe. Wydawnictwa prywatne i spółdzielcze podjęły także ten trud. Faktem jest, iż gdy w roku 1945 rozpoczął się pierwszy w wolnej Polsce rok szkolny akademicki, młodzież nie dysponowała prawie żadnymi podręcznikami, które zostały zniszczone celowo przez okupanta.

I nie z Londynu nadeszły podręczniki, ale w kraju rozpoczęto ich druk początkowo na papierze nawet VII klasy, ale studenci i młodzież szkolna podręczniki otrzymali.

Rozmawialiśmy z prof. Łukaszem Kurybachą, dobrze znanym w kołach emigracji, człowiekiem, który bodaj jedyny pracował nad książką polską na emigracji, a obecnie jest kierownikiem działu podręczników akademickich w spółdzielni wydawniczej „Czytelnik". Człowiek ten, który widzi co się obecnie robi w kraju i widział co robiono na emigracji powiedział:

— Pieniądze nawet na książki szkolne dla dzieci polskich dawało dowództwo armii angielskiej, stwierdza dr Kurdybacha. Rząd „londyński" zawsze potrafił umyć ręce od tego rodzaju wydatków. Na propagandę i agitację gen. Wiatr na Bliskim Wsch. posiadał specjalne fundusze, ale nie na książki. W roku 1945 przekazano wszystkie fundusze rządowe na konta osób zaufanych, okrywając w ten sposób zupełną tajemnicą ich rozdysponowanie.

To co wypisują emigracyjni działacze o stanie naszych wydawnictw — to istne brednie. Czy Feldmana literatura, lub Witwickiego „Propedeutyka filozofii" przestały być książkami polskimi?

„Czytelnik" przygotowuje obecnie pięćdziesiąt kilka podręczników uniwersyteckich.

Szereg dalszych wydawnictw uniwersyteckich jest już na ukończeniu i ukaże się pod koniec tego roku. Wśród nich i podręczniki medyczne: Szymanowski, Ber — Mikrobiologia, L. Hirszfeld — Immunologia, Białakiewicz — „Przemiany chemiczne w organiźmie żywym", Venulet „Fizjopatologia", Adamczewski — „Fizyka dla medyków". Wśród dalszych podręczników drukujących się w siedmiu drukarniach szwedzkich i kilku krajowych, zajmują poważne miejsce nauki przyrodnicze i matematyczne. Wspomnieć jeszcze należy o cyklu wydawnictw pod nazwą „Biblioteka źródeł historycznych", druk pierwszych tomików tego działu w opracowaniu Inglota, Kieniewicza, Szczotki i in. już został rozpoczęty.

Stare zasłużone wydawnictwo Arcta wprowadziło dział p. t. Biblioteka wiedzy o Polsce. Z zamówionych jeszcze przed wojną i w czasie okupacji 99 rękopisów u najwybitniejszych profesorów do chwili obecnej dostarczonych zostało 72, z czego gotowych do druku jest 40. Między innymi Wojciechowskiego „Polska a Niemcy", „Kolonizacja niemiecka na zachód od Odry" — „Zygmunt Stary", prof. Czekanowskiego „Człowiek na ziemiach polskich" itd. Arct wznowił również wydawnictwo słowników, książek popularno naukowych i tak zw. książek praktycznych. Wydawnictwo to, istniejące od przeszło 100 lat rozpoczęło swą pracę symbolicznie od „Naszego lasu" Diakowskiego z ilustracjami Mackiewicza, książki, która po raz pierwszy ukazała się w 1910 roku. I obecnie, zatwierdzona przez kuratorium, stanowi podręcznik dla szkół powszechnych.

W księgarni Trzaski, wielka część sklepu zajęta jest przez dział literatury zagranicznej. Można tu otrzymać wszystkie nowości angielskie, amerykańskie, szwedzkie. Tłumaczenie z angielskiego C. Forestera „Bitwa o Maltę" ukazało się na wiosnę, a „Po Narwiku był Tobruk" Jasieńczyka przed kilkoma miesiącami.

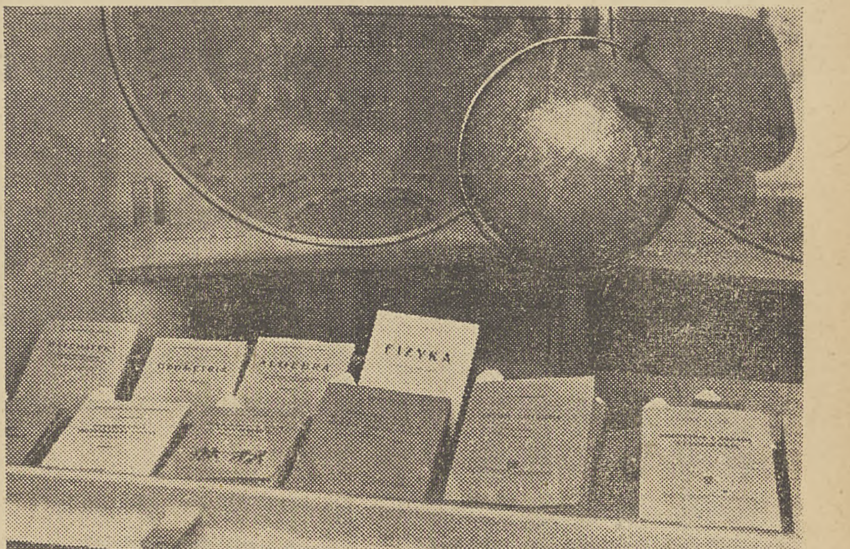
Ruch wydawniczy stale się rozwija w nowo powstałych ośrodkach rozrzuconych w całej Polsce. Jak dawniej dominuje Kraków ze swą drukarnią Narodową, Poznań z zakładami Św. Wojciecha, ale powstał cały szereg nowych zakładów wydawniczych, jak np.: Instytut Zachodni którego prace ze względu na swój charakter mają szczególne znaczenie. I warto, żeby właśnie dowiedziano się, że to co było wstydliwie chowane, kwestie, których nie poruszano do wojny ze względu na przyjazne stosunki z Niemcami, teraz doczekały się opracowania i publikacji. I znów rzucimy tylko kilka tytułów i nazwisk autorów ze względu na niemożność rozwinięcia tematu. Sławiński napisał „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian", Wojciechowski „Dziesięć wieków zmagania Polska — Niemcy", Karczmarczyk „Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry", Mitkowski — „Pomorze zachodnie w stosunku do Polski". Szereg prac z dziedziny badań nad okupacją niemiecką w Polsce. Dokumenta Occupationis Teutonicae, atlas nazw geograficznych słowiańszczyzny zachodniej. Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed 1939 r. (Tajny memoriał niemiecki).

Dobrze jest poznać teksty historyczne dotyczące Ziem Odzyskanych i stosunków polsko niemieckich na przestrzeni dziejów. Passio sancti Adalberti. Jest to żywot Św. Wojciecha, Żywot św. Ottona z Bambergu, Proces polsko-krzyżacki z roku 1320, memoriały Pawła Włodkowica, dokumenty Związku Pruskiego.

Dowiadujemy się z nich o stałym procesie przenikania żywiołu niemieckiego na ziemie słowiańską. Jasnym się staje, że obszar między dorzeczem Odry i Bugiem jest niepodzielnym, wychodząc z założeń geograficzno-politycznych, opartych na doświadczeniach dziesięciu wieków historii.

Niepretendujemy do omówienia całokształtu ukazujących się w Polsce wydawnictw, gdyż wymagałoby to wprowadzenia stałego działu. Szkic ten ma jedynie na celu pobieżne zapoznanie czytelnika z osiągnięciami księgarstwa polskiego.

St. Marciniak



Fragment wystawy księgarni Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych w Warszawie przy pl. Dąbrowskiego

JAK ŻYJĄ REPATRIANCI



p. Bolesław Pieniążek

Pana Pieniążka poznałem w styczniu br.

Przyszedłem jak zwykle w piątek rano łamać numer.

Przy prasie spod której wychodzą odbitki szczotkowe stał jakiś nowy jegomość. Gdy odbijał pierwszą stronę „Repatrianta“ widać było, że nie bardzo wprawnie to robi, ale z sercem — smarował wałkiem dłużej niż trzeba, wygładzał, przymierzał.

— Panie preser! dobra jest, to nie do fotografii, daj pan, aby prędzej.

To nowy preser — rzuca ktoś z boku, nie ma jeszcze wprawy.

W następnej chwili dowiaduję się, że pan Pieniążek jest repatriantem, który „odnalazł“ się przez „Repatrianta“. Czytając go w Schwäbisch Gmünd, dokąd wywieźli go Niemcy po powstaniu warszawskim nie przypuszczał, że kiedyś będzie pracował przy „Repatriancie“.

Jeden z pracowników drukarni p. Bogusz, który łamie „Repatrianta“ niemal od pierwszego numeru, dał ogłoszenie, wzywające do powrotu właśnie p. Pieniążka.

I pan Pieniążek powrócił do Warszawy jeszcze w lipcu 1946 roku.

Rodzinę zastał w komplecie przy ul. Fabrycznej 1 m. 12, gdzie mieszka do dziś.

Odpoczywał prawie miesiąc czasu, a potem poszedł do pracy jako hydraulik. Zarabiał około 3,5 tys. zł. tygodniowo. Można było wytrzymać.

Przyszła jesień, potem zima. Dla człowieka, który przeszedł obóz za ciężko było pracować zimą przy kanalizacji i pan Pieniążek przeniósł się do drukarni „Prasa“ przy ul. Smolnej 12, gdzie do dnia dzisiejszego pracuje w charakterze presera.

Praca presera nie wymaga fachowości, potrzeba tylko wprawy, zresztą jak przy każdej pracy.

Pan Pieniążek po kilku miesięcznej pracy w drukarni nie smaruje już kolumny kilka minut. czasami probuje coś wyrównać do linijki, ale to już wrodzona pilność i systematyczność.



p. Stanisław Saszin

Jako preser zarabia 1.300 zł. tygodniowo. Mając na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, dziewięcioletniego syna i sześcioletnią córeczkę dorabia godzinami nadliczbowymi o co nietrudno, bo pracy w drukarni jest moc. Często wieczorem idąc ul. Rozbrat spotykam pana Pieniążka wracającego z pracy.

Łącznie z godzinami nadliczbowymi zarabia 4 tys. tygodniowo. Za mieszkanie płaci 150 zł. miesięcznie. Woda, światło kosztuje dodatkowo około 100 zł. Oprócz pensji pracownicy drukarni otrzymują kartki żywnościowe I kat.

Zapytany, jak mu się żyje, p. Pieniążek odpowiada krótko: — Można wytrzymać i żona może nie pracować — dodaje.

Fachowcy w drukarni zarabiają znacznie więcej.

*

Pan Lawin jest z zawodu i z zamiłowania ogrodnikiem, specjalistą od „terenów zielonych“, czyli od zakładania parków miejskich, ogrodów i ogródków.

Już w drodze do Polski w sierpniu 1945 roku, kombinował, planował, gdzie co i jak.

Wiózł z sobą przyzwoity bagaż, którego 80 proc. zawartości stanowiły książki fachowe. Gdzieś je tam wyszperał w Niemczech i taskał do Polski. Dla niego to było ważniejsze od wielu innych rzeczy.

Tych rzeczy w kraju napewno nie ma, a po drugie to i do pracy dyplomowej się przyda. Bo pan Lawin jest dyplomantem wydz. ogrodniczego S.G.G.W.

Brakowało mu niedużo, wybuchła wojna, potem Oświęcim. Trafił tam pierwszym transportem warszawskim. Numer 2003 nie potrzebuje komentarzy.

Po powrocie do Warszawy zaraz zaczął pracować i starał się jak mógł, by kochanej Stolicy przywrócić choć trochę zieleni.

W pierwszym tygodniu mieszkał u kolegi obozowego inż. Syrkusa, którego żona pracowała w B.O.S.-ie. Później mieszkał w hotelach miejskich. Z mieszkaniem zawsze było ciężko — dopiero w grudniu dostał z Zarządu 2 pokoje z kuchnią przy ul. Kawęczyńskiej 34.

W niedługim czasie ożenił się i dziś jest szczęśliwym ojcem. Synek ma już 9 miesięcy i niedługo będzie chodził.

Pan Lawin obecnie nie pracuje w Zarządzie. Wykonuje prace zlecone przez różne urzędy i instytucje. Planuje i zakłada ogrody, zieleńce itp. Jednym z największych jest ogród dla Społem. Praca ta miesięcznie daje około 20 tys. zł. Za mieszkanie płaci 500 zł. miesięcznie (w tym już światło, woda, wywóz śmieci, dozorca).

Trochę psioczy na brak czasu, który nie pozwala mu dokończyć pracy dyplomowej.

— W tym roku (akademickim) to już napewno skończę, choćbym miał nie spać.

— A jadł pan będzie?

Zarabiam tyle, że mi całkowicie wystarcza, tylko człowiek staje się coraz bardziej wymagającym i jak ma jedno, to chciałby już drugie. W każdym bądź razie narzekać nie można.

*

W magazynach Państwowej Centrali Handlowej przy ulicy Jagiellońskiej na Pradze zawsze pełno interesantów, przeważnie kupców z ulicy Targowej.

Złapać więc kogoś na chwilę rozmowy w godzinach pracy nie jest łatwo, a tym bardziej „gościa“ z pośród kierownictwa magazynów.

Ale p. Saszina przydybałem pomiędzy jakimś kupcem, który kończy tranzakcję i urzędnikiem, który czegoś nie wiedział i prosił o radę.

O panu Saszinie wiedziałem już przedtem coś niecoś od jego kolegów. Wiedziałem, że brał udział w powstaniu. Był w najgorętszym punkcie, bo na Politechnice, gdzie walczył w randze podporucznika pod kpt. Golędzinowskim dowódcą 6 zgrupowania panc. II rejonu.

Po powstaniu...

Ale o tym dowiedziałem się już od samego pana Saszina.

A więc najpierw był Ożarów, a stamtąd transportem do Fallingbostel.

Tam to już normalna droga każdego powstańca — obóz koncentracyjny, potem ewakuacja, transporty, marsze, głód, śmierć dokoła.

W pierwszych dniach maja 1945 r. Anglicy, wolność i znów wędrówka po Niemczech, Francji, Belgii i Holandii. Sprzykrzyło się to w końcu



p. Lawin jest szczęśliwym ojcem

I przed Bożym Narodzeniem 1946 r. p. Saszin z grupą kolegów przez Lubekę i Szczecin powrócił do Warszawy. Szczęście nie opuszczało go — spotkał rodzinę i chociaż wtedy w Warszawie było diabelnie ciasno, znalazł kąt i mieszka do dziś z matką i siostrą.

Odpoczywał niedługo, ot tyle, aby odwiedzić krewnych, znajomych, kolegów. Od połowy stycznia zaczął pracować w P.C.H., początkowo jako zwykły urzędnik, a dziś dysponent, czyli wicedyrektor.

Należy dodać, że obecnie magazyny P.C.H. na Jagiellońskiej są w trakcie reorganizacji i stanowić będą jednostkę niezależną.

Stanowisko i funkcja p. Saszina jest więc bardzo odpowiedzialna.

Na powyższą uwagę p. Saszin z uśmiechem odpowiedział: — To nic. zdaję sobie z tego sprawę, ale wiem, że dam radę. Bać się pracy i odpowiedzialności? — Nie. My dziś musimy pracować wszyscy i dać z siebie jak najwięcej.

Ile zarabia przeciętnie urzędnik w P.C.H.?

Średnio — 15 tys. złotych miesięcznie. Do tego różne przydziały. Można żyć. W domu pracuje jeszcze siostra, więc radzimy sobie całkiem nieźle.

Żegnając się z panem Saszinem pytam jeszcze, jak sprawa z wojskiem z weryfikacją stopnia, jaki jest stosunek do niego jako do oficera AK.

Pan Saszin śmieje się.

— Śmieszne pytanie — ale przyznam się panu, że dopiero przedwczoraj byłem w RKU. Na dowód pokazuje zaświadczenie zameldowania.

Widzi pan — powinno się to już dawno załatwić. Tak się ciągnęło.

— Może się pan bał?

Pan widocznie patrzy jeszcze oczami zachodu — śmieje się pan Saszin.

*

Kossowskiego Władka znałem jeszcze z Pfarkirchen (Dolna Bawaria). Był jeńcem z powstania warszawskiego i do Pfarkirchen przyszedł w drugiej połowie maja z grupą kolegów z Voglar.

Różnie i dużo się mówiło wtenczas na temat Polski, Rosji i pozostałych aliantów, a jeszcze więcej po utworzeniu się Rządu Jedności Narodowej.

Większość miała pretensję do wicepremiera Gomułki, że nie nazywa się na... ski, albo dlaczego Osóbka, Rola itd.

Władek należał do tych, którzy mówili mało, a kiedy nadarzyła się okazja, powiedział — wszystko jedno, jadę do Polski, co ja tu będę robił.

Pamiętam pojechało ich trzydziestu, wszyscy powstańcy. Spakowali nieduży majątek w walizki i jazda do Budziejowic.

Spotkaliśmy się niespodziewanie w sierpniu 1945 roku w Zarządzie Miejskim Warszawy. Władek był kontrolerem kwaterunkowym. Potem spotykałem go w tym samym zarządzie, tylko co miesiąc to w innym pokoju. Raz na pierwszym piętrze, drugi raz na szóstym, by po miesiącu znaleźć go gdzieś na drugim.

Wydział kwaterunkowy ciągle się organizował, reorganizował, a gdzie coś trzeba było zaczynać, to najlepszy był Władek.

Teraz jest kierownikiem Sekcji Budynków do Naprawy.

Władek czuje się na nowych śmieciach nieźle. Ale najważniejsze — mówi — to to, że zrobiłem dyplom.

Winszuję, natyrałeś się dość, co?

Pracować i ukończyć 2 lata Wawelberga to nie taka prosta rzecz.

— A jak zarabiasz?

— Przeciętnie zarabiam ponad 12 tys. miesięcznie. Teraz już jako skończony Wawelberczyk poza godzinami biurowymi, pracuję prywatnie. Warszawa rośnie jak na drożdżach, pracy jest do licha. Gdyby doba miała 30 godzin, też nie byłoby zadużo.

To żyjesz przyzwoicie.

— Owszem, nie można powiedzieć. Mieszkam z rodziną, to wiesz, zawsze to inaczej.

Nie wiesz, co z tymi, którzy z tobą jechali?

Stasio Lugc, pamiętasz ten z wąsikami ma pracownię kuśnierską w Katowicach, przyjeżdża często do Warszawy.

W Warszawie jest jeszcze Bogdan, pracuje w SPB. Jak on się nazywa? Wiesz ten co w chórze śpiewał. Wiemy obydwaj który, ale nazwiska trudno sobie przypomnieć. Jest Jurek Gołębiowski, ożenił się w międzyczasie. Jest Gwardecki i wielu innych. Bractwo pracuje, uczy się, zakłada rodziny. A ty kiedy? Poczekaj jeszcze trochę. Na wesele prosisz? — Jasne.

D. P.



p. Władysław Kossowski

POWROTY

Czyś spróbował się kiedyś wczuć w serca i umysł tych setek, tysięcy ludzi, krążących jak błędne dusze wokół każdego transportu, powracającego do kraju?

Nie wiesz z pewnością o ich istnieniu, nie wyczuwasz, że każdym nerwem, każdym włóknem swej woli, że siłą sugestywną, starają się przyciągnąć twe myśli, odgadnąć — żyjesz, czy wysuszone kości porzucone zostały gdzieś na piaskach pustynnych, czy spoczywają w poświęconej ziemi. Ale gdzie?

Nie. Tej myśli nie wolno do siebie dopuszczać! Na pewno żyje i wróci... Nie dziś, nie tym transportem, to następnym, ale wróci...

Setki, tysiące rodzin okaleczyła wojna. Potworna zawierucha rozerwała miliony rodzin. Zagnała na krańce świata, pomieszała, zakotłowała narody, matki od dzieci, mężów od żon oddzieliła. Nie wiadomo gdzie, nieraz w obcym kraju, w obcym mieście spotkał syn matkę, ojciec swe dziecię.

A wielu nie odnalazło się, wielu nie powróciło do domów.

A jednak ludzie wierzą. Może jednak żyje, ktoś podobno gdzieś go widział, był z nią w jednym obozie, podobno spotkał po drodze...

— Pan sam go widział — pyta matka — rozmawiał pan z nim, dotykał pan jego ręki, zdrów był... — Głos jej drży, załamuje się, łka... — więc żyje...

— Hm, tak, właściwie to nie ja, mój kolega, hm, to chciałem właśnie powiedzieć, mówił mi, że widział...

Ale siwa kobieta trzyma mocno ramię mężczyzny, jej uścisk nie słabnie, nie słabnie jej wiara w powrót syna.

Siwa, zgrzybiała staruszka, Lewandowska, osiadła pod Dziedzicami. Zmęczyły ją ciągłe dojazdy z Krakowa na stację graniczną. Od roku czeka na powrót syna. Wrócił bratanek.

— Dlaczego Tadzik nie wraca? — pytała. — Dał jakąś wymijającą odpowiedź, coś bąknął niewyraźnie... Wkrótce cała rodzina już wiedziała, że Tadzik padł we Włoszech, jedynie matka nie chciała o tym słyszeć, przeniosła się do Dziedzic, jest przy każdym pociągu repatriacyjnym, zatrzymuje młodych mężczyzn.

— Nie widział pan tam gdzieś mojego Tadka... — Ale nikt go nie widział. Przyzwyczaili się już wszyscy na stacji do staruszki.

— Mamusiu, a czy tatuś teraz przyjedzie, a czy też będzie miał taki mundur, a czy przywiezie mi taki mały rower, jak ojciec Sewka, a czy...

Młoda kobieta nie słuchała, wpatrywała się uparcie w tłum opuszczających okręt mężczyzn i kobiet. Studiowała uważnie każdą twarz. Gdy ciżba ludzka przed okrętem zgęstniała, przepychała się przez rozszumiałą masę ludzką, rozpychała ściskających się, w ramionach, w powitalnych uściskach ludzi, by być bliżej burty, ciągnęła malca za sobą, nie widzącymi nic oczyma wpatrzona była jak zahypnotyzowana w jeden punkt, w wylot schodów. Już ostatni ludzie znoszą ciężkie tłomoki, wielka siatka przerzuca ładunek na ląd, marynarze poczęli zwijać liny sznurowej drabinki. Kobieta stała. Czy jej oczy wyrażały ból? Nie. Były jakby martwe, bez wyrazu otępiałe. Nie miała już siły czekać. Mocno ściskała w swej dłoni rączkę synka. Malec bliski był płaczu. Znów tatuś nie przyjechał, znów nie będzie lokomotywy, ani takiego dużego pana w domu, jak ma Zbyszek, legendarny tatuś nie przyjechał...

— O, patrz, tam stoi żona Władka Guzka, — wskazał oczyma swemu koledze jeden z przybyłych, stojącą kobietę. — Czeka go głupia, a ten drań tam się obija. Powiada, że zbiera dla dziecka, dla domu, a tymczasem chleje i na dziewki puszcza, rozpił się, źle z nim, powiadam ci... szkoda kobiety.

Bywa, ludzie przyjeżdżają niespodziewanie, nie znali adresu swych bliskich, nie wiedzieli, gdzie zawiadomić rodziny, częstokroć nie wiedzieli w ogóle, czy ktoś żyje. Pan Kamiński spotkał żonę na stacji. Otrzymała depeszę, że przyjeżdża siostra, na męża wcale nie liczyła.

— Cztery lata ani jednego słowa, żadnych wiadomości... Tuliła się do ogorzałej twarzy męża, dotykała włosów, nie wierzyła własnym oczom. Tyle szczęścia. I siostra i mąż... Boże... rozpłakała się.

Nieustannie, jak uparte muchy brzęczą telefony w biurach PUR-u na stacjach granicznych.

Dokąd przybywa transport, tam one nadlatują.

— Tu Warszawa, tu Wrocław, mówi Lignica, Szczecin, Zakopane. Z całego kraju ludzie dzwonią, dopytują się o ojców, braci, mężów, o krewnych, znajomych.

— Jeśli przyjedzie Bronisław Czarny, natychmiast dać znać matce.

— Czy był w tym transporcie Leopold Zdzisław Warchałowski?

— Nie było.

— Może teraz przyjedzie. Proszę podać adres rodziny.

I tak cały dzień.

To tylko telefony. A poczta!

— Błagam o natychmiastową wiadomość o Stefanie Kramczyku, matka.

— Proszę zawiadomić... proszę sprawdzić... proszę o wiadomości... i tak blankiet za blankietem, stos telegramów rośnie na biurku, spis nazwisk na liście wydłuża się. Urzędniczka wszystko skrupulatnie notuje, odpisuje na załączone blankiety, umieszcza na ścianie wśród licznych już kartek nowe zawiadomienie o poszukiwaniu przez rodzinę.

Wiele nadziei związanych jest z taką kartką, potrafi wyczuć tylko ten, kto sam kiedyś czekał.

Młody człowiek stał chwilę przed ścianą, obwieszoną kartkami. Pisane ołówkiem, piórem, kredką, wyblakłym atramentem i świeżym, czarnym, zielonym, niebieskim, wprawną ręką, gładkim charakterem pisma i koślawymi, niezgrabnymi literami, kostropato rozlatującymi się we wszystkich kierunkach, kto wie, z jakim mozołem „kaligrafowanymi".

— O jest, i nic więcej nie powiedział. Sięgnął ręką, zdjął kartkę, kilkakrotnie uważnie przeczytał. Pokazał koledze, — patrz!

— Gołębiowscy z Warszawy mieszkają we Wrocławiu, poszukują syna, Zenona, ktokolwiek by wiedział...

— To ja...

Ale jest wielu takich ludzi, którzy powiedzieli sobie — dosyć. Dosyć czekania, dosyć życia w prowizorium, w ciągłym oczekiwaniu, w niepewności.

Wiele ludzi, których bliscy pozostają poza granicami kraju, z nie wiadomo jakich, a najczęściej w ogóle nieistniejących przyczyn, wiele takich kobiet, co przez lata wojny utrzymywało z największym trudem swe rodziny, wiele ojców i matek zrozumiało, że ci ich bliscy zmienili się nie do poznania, że to nie są już ci sami ludzie, których się miało przed laty, z którymi łączył wspólny los — że trzeba przestać na nich liczyć, że trzeba o nich zapomnieć.

O tym powinni pomyśleć ci, którzy nie wracają.

S.





Z Francji do Polski



Grupa repatriantek z ZSRR



Wzruszająca chwila powitania na ziemi polskiej



Polacy z Berlina w chwili odjazdu do kraju



Otwarcie dwóch nowych linii
komunikacji powietrznej z zagranicą

Polskie Linie Lotnicze „Lot" z dniem 6 października wprowadziły nowy jesienno - zimowy rozkład lotów. W ramach tego rozkładu zostały uruchomione dwie nowe linie komunikacji powietrznej z zagranicą, a mianowicie: w dniu 11 października otwarta zostanie linia Warszawa — Bukareszt obsługiwana raz w tygodniu w sobotę (powrót samolotu w po niedziałek) oraz druga linia Warszawa — Budapeszt — Belgrad, którą otwarto 8 października również raz w tygodniu, w środy (powrót samolotu w czwartek).

Wszystkie dotychczasowe linie komunikacji powietrznej z zagranicą będą utrzymywane, a więc: w czwartek Warszawa — Berlin (raz w tygodniu), we wtorek Warszawa — Sztokholm (raz w tygodniu), w czwartek Warszawa — Paryż i we wtorek Warszawa — Praga. Prócz tego na trasie Warszawa — Sztokholm kursuje raz w tygodniu (w soboty) samolot szwedzkich linii lotniczych ABA oraz na trasie Warszawa — Praga samolot czeskich linii lotniczych (w czwartek). Linię Warszawa — Bukareszt w poniedziałki obsługiwać będzie również Rumuńskie Towarzystwo Lotnicze. Raz na dwa tygodnie, w poniedziałki, Warszawa będzie miała połączenie z Zurychem przez Pragę, która to linia obsługiwana będzie przez szwajcarskie towarzystwo lotnicze Swissair.

Ryby polskie
na rynku Czeskim

W wyniku udziału Centrali Rybnej na Targach w Pradze zawarto szereg umów handlowych na ogólną sumę pół miliona złotych. W ten sposób Centrala Rybna w Gdyni pozyskała dla ryby polskiej rynek czeski.

Centrala rybna w Gdyni dysponuje obecnie 23 semitrailerami (samochody chłodnie), 100 samochodami ciężarowymi i pewną ilością wagonów - chłodni dostarczonych przez Ministerstwo Komunikacji.

Na jarmarku



Na jarmarku dziś można kupić wszystko, nawet w Gostyninie

Kanał Warmijski już czynny

Przed kilku dniami został oddany do użytku Kanał Warmijski, jedna z najważniejszych dróg wodnych Polski. Kanał Warmijski zbudowany został w okresie od 1845 do 1860 roku przez Niemców w celu połączenia Elbląga z jeziorami Mazurskimi. Dla pokonania różnicy poziomów, wynoszącej około 100 metrów, zbudowano 5 specjalnych wyciągów automatycznych, pozwalających na przeciągnięcie statku do znajdującego się wyżej odcinka kanału przy wykorzystaniu energii wodnej powstałej z różnicy poziomów. Odbudowa Kanału Warmijskiego ma wielkie znaczenie tak dla nizin gdańskich i Elbląga jak i dla okolicy Ostrody i Iławy, które otrzymują bezpośrednie połączenie z morzem.

Wydobywamy zatopione statki

W Świnoujściu wydobyto ostatnio z wody holownik i dźwig pływający. Holownik nosi nazwę „Ferdynand": stan jego jest stosunkowo dobry i trzeba przeprowadzić niewielki remont w warsztatach portowych w Szczecinie.

Wydobyty dźwig jest w gorszym stanie i przeprowadzony musi być remont generalny.

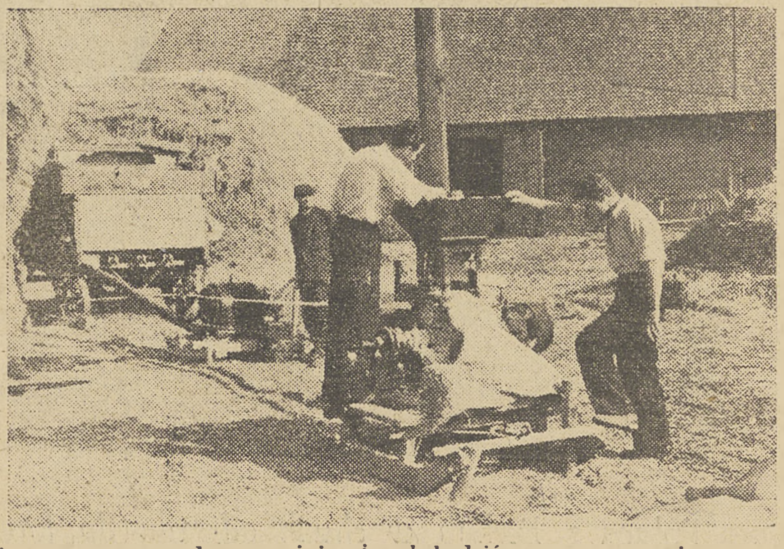
Koło Karsiboru wydobyty został statek o konstrukcji betonowej, wyporności blisko 2.000 ton. Jednostka ta została zatopiona przez Niemców przed jej wykończeniem. Obecnie statek został przyholowany do Szczecina celem przeprowadzenia naprawy.

W Szczecinie na Odrze, w okolicy huty w Stołczynie, radziecka ekipa techniczna przeprowadza wydobycie dla władz polskich zatopionego tu przez Niemców promu kolejowego. Prom ten po wyremontowaniu będzie służył do przewozu wagonów na wyspę Okrętową Górną.

Z Angli przybędą
dalsze jednostki wodne

Holownik „Posejdon" udał się do Anglii, by przyholować do Szczecina 4 zakupione tam małe statki. Jeden z nich pracować będzie w Szczecinie jako statek hydrograficzny.

Przy młocce



Dziś wszyscy gospodarze umieją się obchodzić z nowoczesnymi maszynami rolniczymi. Pomagają im uczniowie szkół i gimnazjów rolniczych.

Budowa nowych gazoliniarni
w Gliniku i Wańkowej

Centralny Zarząd Przemysłu Paliw Płynnych dla powiększenia produkcji gazoliny buduje nowe gazoliniarnie, nowe urządzenia dla odgazowania ropy, oraz usprawnia technicznie stare urządzenia:

Zbudowano dużą gazoliniarnie w Roztokach, która wyprodukowała już 600 ton gazoliny. Zbudowano nowe urządzenia do odgazowania ropy w Turaszówce, Równem oraz w Turzepolu. Z początkiem września br. zbudowano dwa urządzenia do odgazowania ropy, a to w Grabownicy. Obecnie buduje się nowe gazoliniarnie w Gliniku i Wańkowej oraz urządzenia do odgazowania ropy w Wańkowej, które podwyższą produkcję gazoliny.

Dzięki nowym urządzeniom produkcja gazoliny w II półroczu br. osiągnie 3.100 ton wobec 2.605 ton w I półroczu br. i 3.156 ton za cały rok 1946.

Na uwagę zasługuje fakt, że produkcja gazoliny na obecnych terenach była przed wojną o 2 i pół razy mniejsza niż obecnie.

Budowa
polskich węglorudowców

Prace przygotowawcze do rozpoczęcia budowy węglorudowców są w pełnym toku. Założenie pierwszej stepki pod pierwszy węglorudowiec zaplanowano na styczeń 1948 r. W początkach czwartego kwartału przyszłego roku pierwsza pełnomorska jednostka, zbudowała rękami polskiego pracownika, wypłynie na fale Bałtyku.

Stworzenie w Elblągu dużego ośrodka budowy ciężkich maszyn dla zaopatrywania przemysłu stoczniowego zapewni realne podstawy wyposażenia w maszyny polskich, budowanych w polskich stoczniach.

Budowa mostów

Prace zmierzające do odbudowy mostów na rzece Łynie w Bartoszycach, na rzece Pasłęce w Braniewie i na tej samej rzece pod Drzymałowym trwają w dalszym ciągu i przypuszcza się, że oddanie mostów do użytku nastąpi w połowie listopada br.

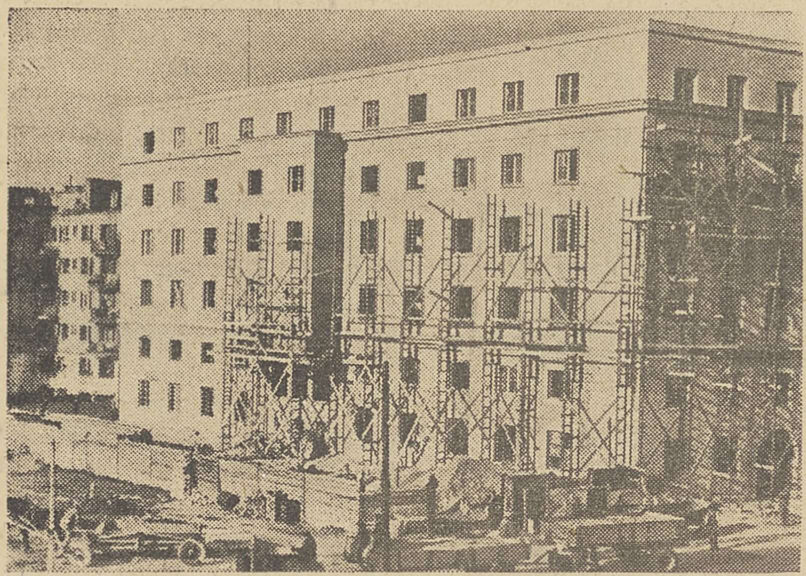
Tysiączny statek
w Szczecinie.

W dniu 29 września port szczeciński obchodził niecodzienny jubileusz. Od chwili uruchomienia portu, tj. od 4 kwietnia 1946 r., zawinął do Szczecina tysiączny statek. Jubilatem jest znany z parokrotnego pobytu w Szczecinie duński parowiec „Limfiorden" który przywiózł 150 koni dla rolnictwa woj. szczecińskiego.

W ciągu 9 miesięcy do portu szczecińskiego zawinęło 716 statków, z czego we wrześniu 180



Z odbudowy Stolicy



„Ateneum" jest już w końcowej fazie odbudowy

20000 kilogramów tytoniu dziennine przetworzy
„Miasteczko Tytoniowe" w Czyżynach

Polski Monopol Tytoniowy rozpoczął budowę olbrzymiej wytwórni papierosów w Czyżynach pod Krakowem. Fabryka zatrudniać będzie 2.000 pracowników i przetworzy dziennie 20 ton tytoniu na papierosy najwyższych gatunków. Fabryka pod względem zdolności produkcyjnej będzie bez precedensu w historii przemysłu tytoniowego w Polsce.

W fabryce czyżyńskiej zastosowany zostanie najnowocześniejszy sprzęt czeski i angieski oraz sprzęt krajowy, zaprojektowany przez P. M. T., a wykonany przez nasz precyzyjny przemysł maszynowy. M. inn. zastosowane tu będą urządzenia klimatyzacyjne, gwarantujące jednakowo dobry smak papierosów oraz udoskonalony automatyczny sposób pakowania papierosów.

Fabryka, której budowa zakończona zostanie za kilkanaście miesięcy, produkować będzie wyłącznie papierosy bezustnikowe. Już obecnie wszystkie tego rodzaju fabryki polskie, dostosowując się do wymagań rynku, przeszływy na produkcję papierosów bezustnikowych, gdyby nie brak odpowiednich maszyn, Monopol Tytoniowy przygotowuje się już do produkcji papierosów wyłącznie bezustnikowych, która będzie możliwa już za rok.

Przemysł konserwowy
rozpoczął produkcję suszonych pomidorów

Owocowo - warzywny przemysł konserwowy przystąpił do produkcji suszonych pomidorów w proszku. Jest to produkt nie różniący się zupełnie, ani smakiem ani aromatem od świeżych pomidorów. Już w bież. sezonie ukaże się w sprzedaży proszek pomidorowy, zaś w następnym sezonie znaczne ilości tego produktu będziemy eksportować. Produkcję wykonuje fabryka w Nowej Soli na Ziemiach Odzyskanych.

Fabryka konfekcyjna w Gryfogórze

9 sierpnia bieżącego roku została przejęta fabryka konfekcyjna na terenie Gryfogóry, a 18 sierpnia już została uruchomiona.

Fabryka tworzy wielki kompleks nowoczesnych gmachów, posiada komplet najnowocześniejszych maszyn i jest jedyną fabryką tego rodzaju w Polsce.

Przed wojną fabryka wraz z 8 innymi w dwóch powiatach tworzyła kombinat produkujący wszelką odzież od najskromniejszej do luksusowej. Dziś posiada ona oddział odzieżowy i farbiarnię z wykończalnią i nastawia się, wyłącznie na tak zwaną ciężką produkcję, tj. na ubrania i płaszcze męskie.

Na razie szyje się bieliznę męską, traktując to jako produkcję czasową. Obecnie pracuje tylko 260 ludzi. Po otwarciu farbiarni i wykończalni załoga podniesie się do tysiąca robotników. Dziś fabryka jest w okresie stopniowego rozwoju i planowania. Jutro będzie to olbrzymi zakład pokrywający w lwiej części zapotrzebowania krajowe, produkujący także na eksport.

Produkujemy 10 tys. rowerów miesięcznie

Dotychczas uruchomiono 5 fabryk rowerowych, z których 4 znajdują się w Bydgoszczy, a jedna na Śląsku. Nadto uruchomiono dwie wielkie montownie w Nowej Wsi pod Katowicami i w Łodzi. Zdolność wytwórcza tych zakładów wynosi obecnie 10 tys. sztuk rowerów miesięcznie, które rozprowadzane są na terenie naszego kraju przez placówki „Społem".

O wysokich wartościach technicznych polskich rowerów świadczy fakt, że produkcją ich zainteresowały się: Szwajcaria, Belgia i Dania, składając oferty na zakup większych ilości. W związku z tym istniejące wytwórnie powiększą swą produkcję do 30 tys. sztuk miesięcznie, co pozwoli na eksport ok. 10 tys. rowerów.

1.000 traktorów nadejdzie z Czechosłowacji

Min. Rolnictwa i RR zakupiło w Czechosłowackich zakładach „Zbrojowka" w Brnie 300 traktorów. Pierwsza partia, w ilości 150 nadeszła już do Polski, a pozostałe 150 nadejdzie w październiku.

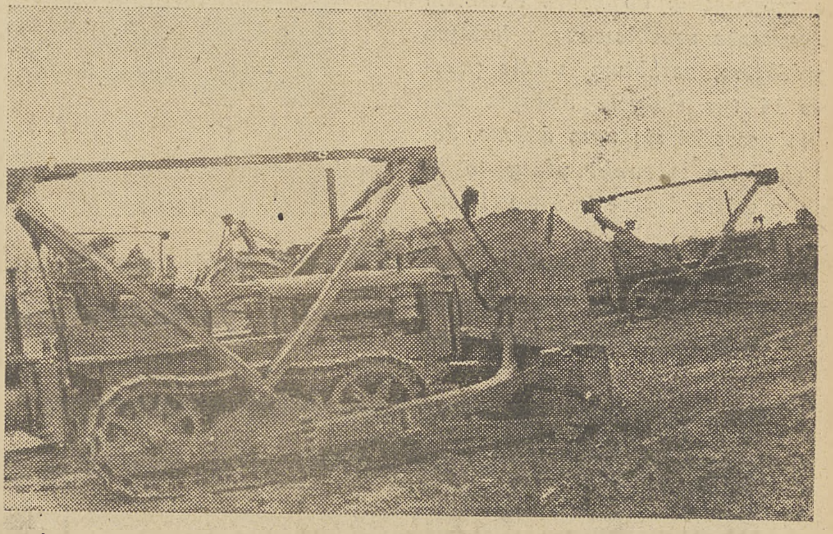
Na wiosnę 1948 projektuje się zakup dalszych 500 traktorów, a na jesień 250.

Prowadzone są również pertraktacje na nabycie licencji.

Zabawki Polskiego Zjednoczenia
Galanteryjno - Papierniczego na rynkach zagranicznych

Zjednoczenie Galanteryjno - Papiernicze Dyrekcji Przemysłu miejscowego we Wrocławiu nastawia obecnie swą produkcję na eksport. W grę wchodzą przede wszystkim zabawki z drzewa poszukiwane na rynkach zagranicznych. Z 17 fabryk pod ległych Zjednoczeniu, 3 fabryki: w Bystrzycy, Kudowie i Jeleniej Górze, podjęły się na szeroką skalę produkcji zabawek z drzewa. Celem zapoznania firm zagranicznych ze swoją produkcją Zjednoczenie przygotowuje wycinki wzorów tej produkcji na międzynarodową wystawę do Nowego Jorku. Wzory zabawek są opracowane przez Biuro Techniczne produkcji przemysłowej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Między innymi wysłany będzie artystycznie wykonany model zamku Wawelskiego.

Wały ochronne na Wiśle zabezpieczą przed powodzią tereny podwarszawskie



Okolice Warszawy rok rocznie nawiedzała powódź. Aby temu zapobiec pod Kazuniem sypie się olbrzymie wały ochronne. Pracę wykonują nowoczesne maszyny. Jeden taki kolos zastępuje 600 ludzi.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.
Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?
Kraj Cię wzywa!

U górników w kopalni „Ludwik"

Wśród pól i drzew na peryferiach Zabrza położona jest kopalnia „Ludwik". Czerwone kontury wysokiego gmachu sortowni ostro odcinają się od otaczającej go zieleni. Kopalnia „Ludwik" należy do, Zabrskiego Zjednoczenia Węglowego i zaliczona jest do przodujących w wydobyciu węgla. U dołu sortowni stoją sznury naladowanych węglarek. Czekają tylko na parowozy. U góry widać pędzące wagonetki z sortowni.

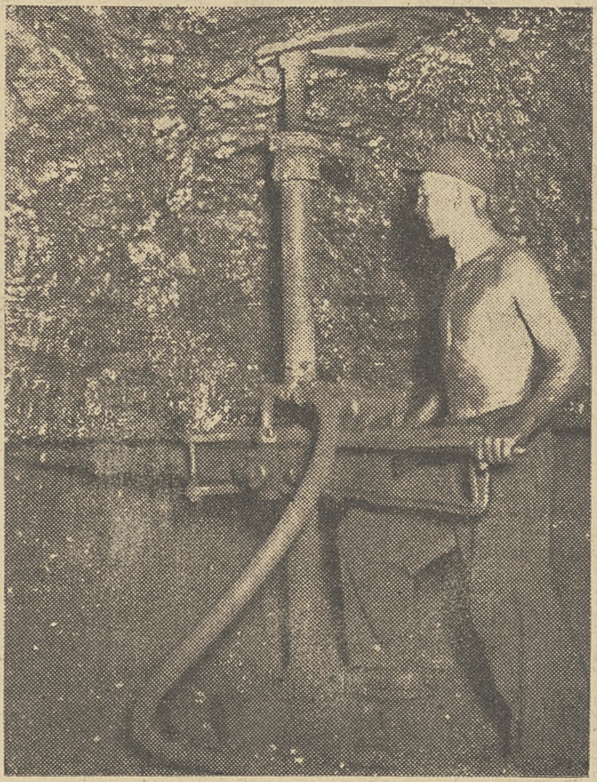
W jednej chwili poprzez bramę kopalni napływa fala górników spieszących na drugą „szychtę". Są to różni ludzie, - jak nas informuje przewodnik, - obok Ślązaków repatrianci zza Bugu, reemigranci z Francji i autochtoni. Jeden z nich szatyn lat około czterdziestu zwraca na siebie uwagę atletyczną budową.

To reemigrant z Francji, Walenty Wójciel — mówi przewodnik. Zatrzymujemy go prosząc, aby opowiedział coś niecoś o sobie i o pracy.

Uśmiechając się górnik opowiada:

„Przybyłem z Francji 11-go października 1946 roku z żoną i dwojgiem dzieci. — Dość miałem tułaczki po cudzych krajach — we Francji byłem 15 lat i tam dopiero poznałem co to jest ojczyzna, bo człowiek w kraju nie docenia tego. Mówiono nam, że tutaj jest źle, marne są zarobki, lecz ja powiedziałem do swych najbliższych, jak jest tak jest, zawsze w kraju lepiej niż na obczyźnie. Tymczasem po przyjeździe do kraju dostałem mieszkanie umeblowane z ładnym ogródkiem, zarabiam nieźle przeszło 14 tys. złotych. Jednym słowem powodzi się nam dobrze. Jeśli chodzi o warunki pracy to są one o wiele lepsze niż we Francji."

Słowem „Szczęść Boże" — zawsze uśmiechnięty pan Wójciel pożegnał nas prosząc aby odwiedzić go jeszcze przy pracy w kopalni. Razem ze mną pracują przeważnie koledzy przybyli z Francji. Robota u nas wre na całego: — dorzucił.



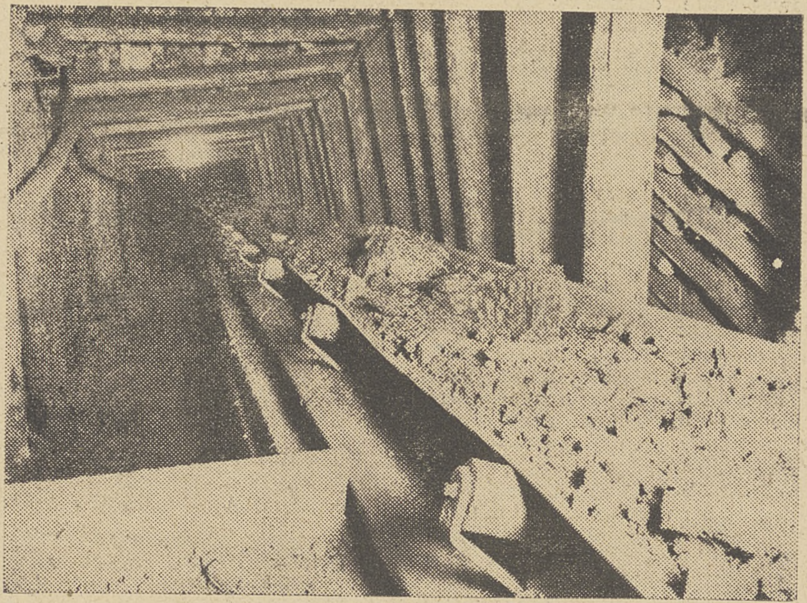
Walenty Wójciel — reemigrant z Francji przy pracy

Szybem „Batorego" zjeżdżamy w dół. Co kilka metrów zatrzymujemy się aby zabrać jeszcze kilkunastu górników. Po kilku minutach jesteśmy na miejscu. Światło lampek ściele się smugami, pełzając po grubych stemplach. W miarę oddalania się od szybu odczuwamy coraz mniejszy dopływ świeżego powietrza, wysokość chodnika zmniejsza się, głowę trzeba schylić coraz niżej.

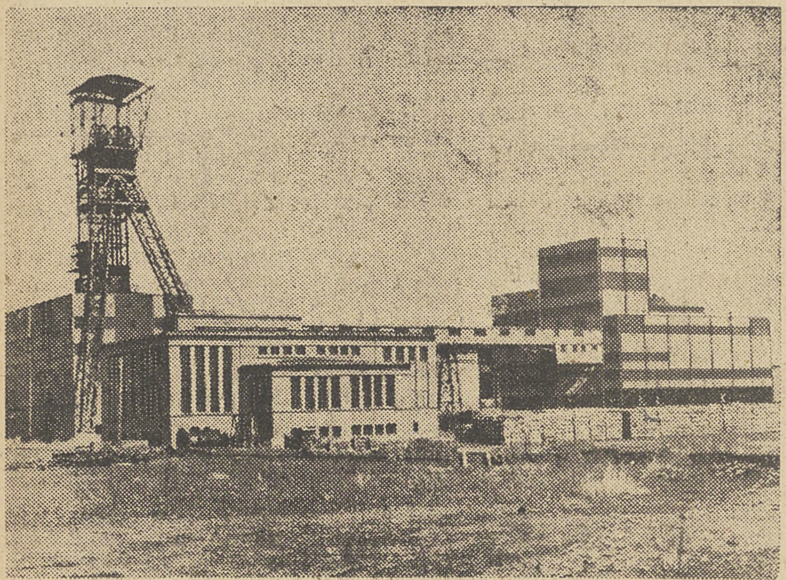
W wąskim korytarzu mijają nas co chwila wagonetki z drzewem na stemple. Dalej mała lokomotywka ciągnie wagonetki z węglem. W ciemnościach rozlega się co chwilę „Szczęść Boże" - to górnicy pozdrawiają się wzajemnie.

W powietrzu unosi się słodkawy zapach prochu po „wystrzale". Sypany na taśmowe rynny węgiel toczy się z piekielnym gruchotem wzdłuż chodnika. W drugim chodniku pracują górnicy przy pomocy elektrycznych świdrów. Na pokrytych czarnym pyłem, mokrych od potu twarzach widać napięcie pracy. Usta ich zwilżane co chwilę wyglądają dziwnie świeżo. Spotykamy tutaj naszego znajomego Pana Wójciela pracującego wraz z najbliższymi. Obnażeni zupełnie do połowy dzierżą krzepko świdry w rękach. Po plecach ich ściekają strugi potu. Od czasu do czasu któryś z nich starając się rozprostować członki przeciera ręką zroszone potem czoło. Odpoczynek nie trwa długo, nieodstępny świder znowu znajduje się w ręku i praca wre na nowo. Zgrzyty świdrów i stuk kilofów o pokład węglowy słychać jeszcze długo. Zamilkną one tylko na krótko wtedy, gdy inna grupa górników przychodzi na zmianę. Po krótkiej chwili na nowo rozpocznie się praca.

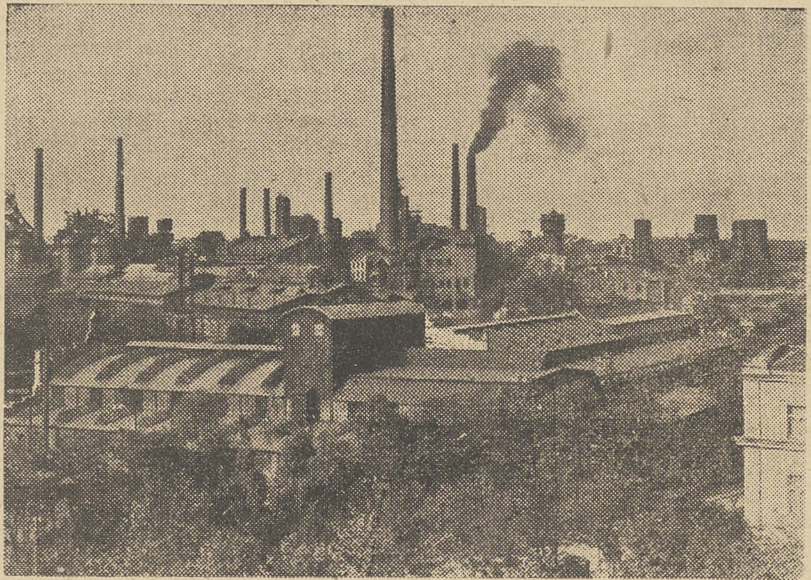
Jan Jung



— Sypany na taśmowe rynny węgiel, toczy się z piekielnym gruchotem wzdłuż chodnika



Kopalnia „Ludwik" w Zabrzu

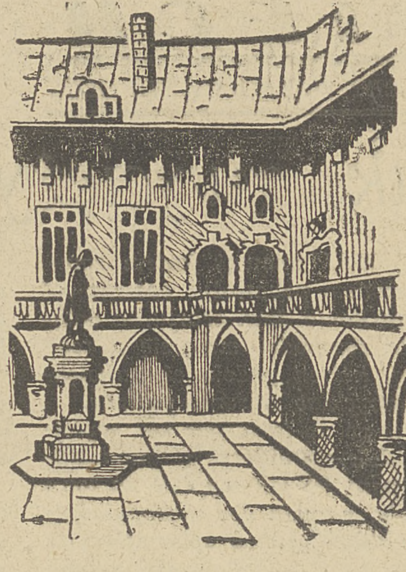


Zabrze — widok na huty i kopalnie.



SZKOŁA POLSKA





Ciekawe książki



Na zdjęciu grupa chłopców przed księgarnią Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych przy placu Dąbrowskiego w Warszawie

Gimnazja klimatyczne
na Dolnym Śląsku

W trosce o zdrowie i siłę fizyczną młodzieży szkolnej, Kuratorium Okręgu Wrocławskiego organizuje na Dolnym Śląsku dwa gimnazja klimatyczne, przeznaczone dla młodzieży szkolnej, zagrożonej gruźlicą. Szkoły te powstaną w Szklarskiej Porębie i Lądku - Zdroju, gdzie znajdą wygodne pomieszczenie. Zarówno sale szkolne jak i internaty, są wyposażone i subsydiowane przez Towarzystwo Popierania Burs i Stypendiów. Młodzież do tych ośrodków kierowana będzie przymusowo, za specjalnym zleceniem lekarskim. Gimnazjum klimatyczne w Szklarskiej Porębie przeznaczone jest dla młodzieży z całej Polski, zaś w Lądku - Zdroju — dla młodzieży z Dolnego Śląska.

Szkoła Pielęgniarek
w Tarnowie

W Tarnowie od roku prowadzona jest szkoła pielęgniarska. Słuchaczki przyjmowane są po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych lub innej szkoły równo rzędnej. Szkoła ta cieszy się w Tarno wie wyjątkowo dużą frekwencją.

Z uwagi na to, że w całym kraju odczuwa się dotkliwie brak sił pielęgniarskich dla obsługi instytucyj leczniczych, jak sanatoria, ośrodki zdrowia, szpitale i lecznice Ubezpieczalni Społecznej, szkoła pielęgniarek w Tarnowie będzie mogła chociaż w części braki te uzupełniać.

Kursy specjalne przy S.G.H.
w Warszawie

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie obok wykładów zasadniczych prowadzi kursy specjalne, mające na celu upowszechnienie i pogłębienie wiedzy zawodowej. Jako słuchacze zwyczajni mogą być przyjęte na kurs osoby, posiadające kwalifikacje wymagane od studentów zwyczajnych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, a jako wolni słuchacze osoby nie posiadające tych kwalifikacji.

Kurs specjalny przy S. G. H. trwa dwa semestry. Ogólna ilość godzin wykładowych wynosi zależnie od kursu od 240 do 360. Słuchaczom kursu przysługują prawa studentów S. G. H.

Państwowa Wyższa Szkoła Operowa
w Poznaniu

Państwowa Wyższa Szkoła Operowa w Poznaniu ogłosiła z dniem 1 października zapisy kandydatów. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Poznań, ul. Czerwonej Armii 19. Egzaminy wstępne odbędą się w połowie października.

Do szkoły będą przyjmowani wyłącznie kandydaci, którzy mają opanowaną technikę wokalną. Wszelkich in formacji udziela Państwowa Wyższa Szkoła Operowa w Poznaniu.

Stypendia dla uczniów
szkół średnich

Na rok szkolny 1947/48 Min. Oświaty ustaliło ogólną kwotę stypendiów dla uczniów państwowych szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli — na 19,5 miliona zł. miesięcznie.

Kwota ta została podzielona pomiędzy kuratoria okręgów szkolnych, które z kolei rozdzielą ją między szkoły państwowe.

Wysokość pełnego stypendium nie przekracza 3.000 zł. miesięcznie. Wysokość częściowego stypendium wynosi od 1.000 do 2.000 zł.

Odbudowa Uniwersytetu i Politechniki
we Wrocławiu

W bieżącym sezonie otrzymał Uniwersytet Wrocławski na odbudowę i remonty gmachów 23 i pół miliona zł. Obecnie przeprowadza się odbudowę gmachu głównego Uniwersytetu, który będzie całkowicie wykończony w przyszłym roku.

Równocześnie prowadzi się dalsze prace nad remontem Instytutu Zoologicznego. W trakcie odbudowy znajduje się również klinika chirurgiczna i klinika chorób wewnętrznych. W najbliższych tygodniach podjęte będą prace przy budowie sali operacyjnej kliniki chirurgicznej, która wyposażona zostanie w najbardziej nowoczesne urządzenia oraz audytorium dla studentów. W chwili obecnej odbudowuje się również spalony zakład anatomii. W gmachu Politechniki przeprowadza się dalszy remont.

Przebudowuje się wielki gmach dla Wydziału Przyrodniczego, dotychczasowy gmach Wydziału Przyrodniczego oddany będzie w przyszłym roku Politechnice.

Niezależnie od tych zasadniczych remontów Uniwersytet Wrocławski uzupełnia w zakładach poszczególnych wydziałów urządzenia wewnętrzne.

Gimnazjum Krawieckie
w Olsztynku

W tych dniach nastąpiło otwarcie Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego, które mieści się w odbudowanej części zamku. Na pierwszy rok nauki i do klasy wstępnej przyjęto 84 uczennice.

Szkoły zawodowe
budownictwa okrętowego

Zjednoczenie Stoczni Polskich w trosce o nowy narybek fachowy zorganizowało specjalny Wydział Szkoleniowy. Przy Zjednoczeniu istnieje Gimnazjum Mechaniczne z trzyletnim programem nauczania. Obecnie przy tej szkole zorganizowano tzw. rok przygotowawczy. Ponadto gimnazjum otrzymało nowe pomoce naukowe i wyposażenie warsztatowe. Naukę w gimnazjum pobiera ponad 200 uczniów.

Niezależnie od gimnazjum mechanicznego przy ZSPS istnieje średnia szkoła zawodowa, w której wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych. Już obecnie do szkoły uczęszcza 256 uczniów w wieku od lat 15 do 22.

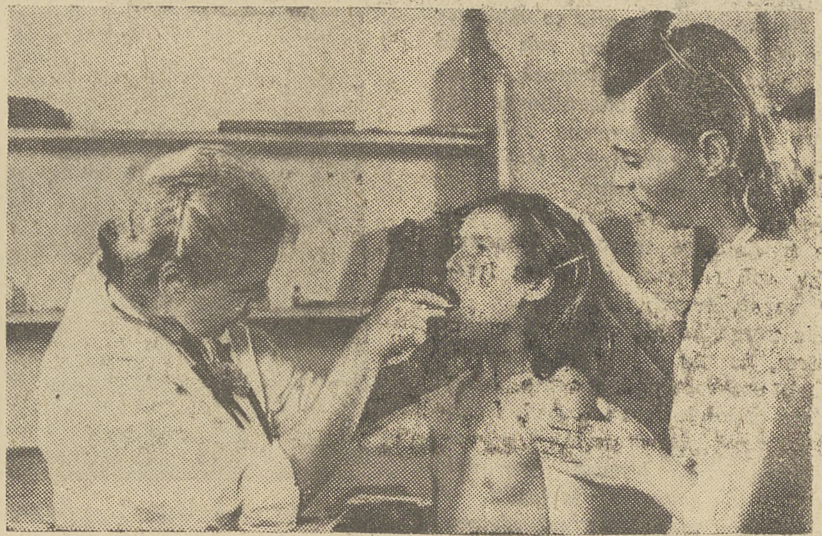
Podobna szkoła istnieje przy stoczni Nr. 13 w Gdyni. Uczęszcza do niej 260 młodych robotników.

W najbliższym czasie Wydział Szkoleniowy przystępuje do zorganizowania rocznego kursu dokształcającego dla robotników, którzy nie ukończyli szkół oraz trzymiesięcznego kursu dokształcającego, który uzupełni teoretyczne luki stoczniowców, pracujących od szeregu lat praktycznie.

Gimnazium i Liceum Przemysłowe przy zakładach Cegielskiego
w Poznaniu

W zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu otwarto nowy gmach Gimnazjum i Liceum Przemysłowego, obliczony na 1.300 uczniów, rekrutujących się z młodocianych pracowników fabryki.

Badania lekarskie w szkole warszawskiej



WIECH

WALERY WĄTRÓBKA MA GŁOS

Jak zwyciężyć Zatopka?

DZISIAJ znowuż jestem zmuszonem pobarłożyć coś nie coś na konto tzw. sportu, a detalicznie rozchodzi mnie się o tego faceta, któren podobnież największy zapych w Europie posiada.

Nikt go do tych pór nie wyścignął. Jak się ubierze w gimnastyczne pantofle jak wyjdzie na tor i zasunie, nie ma dla niego mądrego, każden jeden sportowiec za frajera się u niego zostaje, niejaki Zatopek się nazywa, z czeskiej Pragi rodem.

Przyjechał podobnież do nas, żeby się z Polakami w berka ganiać. I tu się zaczyna nasza narodowa tragedia. Lepsze nasze wyścigowcy takie coby mogli Zatopka nalać pokończyli się nam w czasie wojny.

Insi znowuż „walizki" sobie zapuścili, spoważnieli, lemuzyny służbowe posiadają i nie mają chęci z tem Czechem się ścigać, bo zadyszki na starcie się obawiają.

Doszło do tego, że milicja będzie musiała się z niem próbować.

Rzecz naturalna, że albo na motocyklach będą go ganiać, albo tyż obławę zrobią.

Czech będzie szorował przed siebie, dwóch trzech milicjantów za niem z gwizdkami w zębach, krzyczą: „Stój bo będziem strzelać"!

Oblecą z pół koła na stadionie i ni z tego ni z owego zza trybuny jeszcze jeden patrol wyskoczy, od przodu Zatopkowi, zaleci za frak go i do mamra. W ten sposób do zwycięstwa się nie dopuści.

Śmiech śmiechem, ale od wczoraj fatalnie struty chodzę i stale i wciąż kompinuje co tu zrobić, że by Czech nas tak fatalnie nie obciął. Zdaje się mnie że będę zmuszony osobiście się poświęcić, i do tego wyścigu z Zatopkiem stanąć.

Murowanie naleje go o dwie trzy długości, jeżeli o wiele ma się rozumieć na moje waronki się zgodzi.

Po pierwsze, nie ganiamy się w żadnych pantoflach tylko w formalnych kamaszach, dystans jedne koło, ale nie po zwirze ani węglowem miale, tylko po miękkiej trawie.

A dlaczego? Bo o żwir czyli tyż miał worki się strasznie drą i nie moglibyśmy ganiania dokończyć. Rzecz jasna, że mam na myśli wyścigi w workach.

Mistrzostwo miasta Wolomina na strażackiej zabawie w Kobyłce wygrałem właśnie na rok przed wojną w takich wyścigach. Pierwsze nagrodę w charakterze żywego prosiaka wtenczas zahaczyłem i mogię się podjąć w tem sporcie Zatopka zwyciężyć.

Jeżeli by się rozchodziło o jeszcze trudniejsze waronki, możemy w rękach trzymać jajka na twardo, na stołowych łyżkach.

Na wszystko się zgodzę i pewny jestem, że nie damy się Czechowi nalać, w przeciwnem razie leżem proszę rodaków szanownych i szkoda się napróżno męczyć.

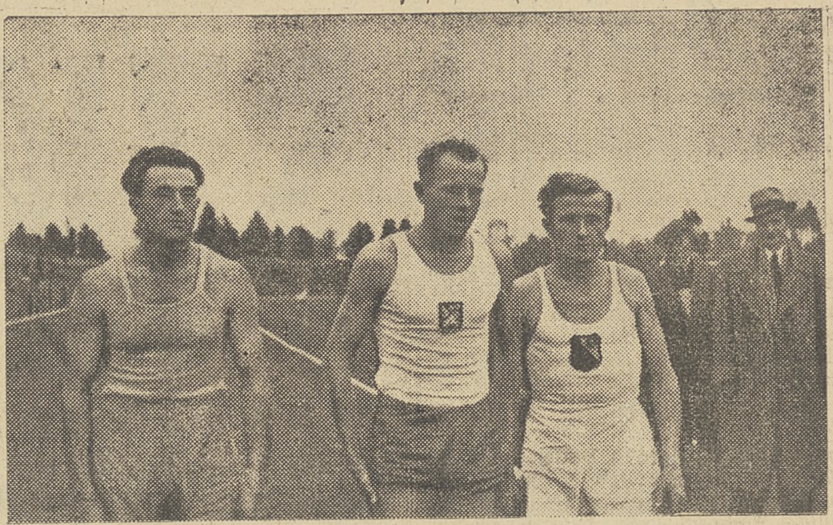
Można by jeszcze coprawda spróbować wyższej techniki. A mianowicie zegarków na zimowy czas nie cofać.

Na godzinę przed Zatopkiem wypuścić naszych chłopaków i niech lecą. Czech jeszcze będzie się w hotelu barłożył i zaczem według nowego czasu na stadion przyjadzie, nasze już będą na mecie.

Wtenczas prezes wyjdzie do Zatopka i powie:

— Panie Zet gdzieś pan do cholery siedział. Już od godziny wszystkie miejsca w doskonałym czasie przez naszych zawodników zajęte i nagrody rozdane.

WIECH



Zatopek na stadionie WP w Warszawie przed biegiem na 3000 m. Obok stoją Ostolski (Legia) i Czajkowski (Syrena).

SPORT

ZNÓW SENSACJA NA BOISKACH PIŁKARSKICH. W FINAŁOWYM SPOTKANIU O TYTUŁ MISTRZA POLSKI WARTA POKONAŁA WISŁĘ 2:0 (1:0).

Kraków liczył na to, że trzy drużyny: Wisła, Cracovia i Garbarnia znajdą się w finale i kwestia tytułu będzie rozgrywką lokalną. Tymczasem do finału weszła tylko Wisła i z miejsca sprawiła miłą niespodziankę, ale Poznaniakom. Było rzeczą wiadomą, że Wisła bez Gracza, który został zdyskwalifikowany nie przedstawia już stuprocentowych wartości, ale swoje boisko, nierówna gra Warty w rozgrywkach grupowych dawała drużynie krakowskiej poważne szanse na zwycięstwo, w najgorszym już razie remis.

Warta wzmocniła swoje linie defenzywne przez wstawienie weterana Danielaka, obrońcy Dusik i Weiss są w pełnej formie, bramkarz Krystkowiak też był pewny. Na defensywie właśnie spoczął cały ciężar gry. Najpierw należało wytrzymać ataki Wisły, potem wesprzeć własny napad. I tak się stało. Wisła dusiła dłużej niż pół godziny, przy czym Warta też atakowała niebezpiecznie. Przed końcem pierwszej połowy Poznaniacy przycisnęli i w 40 minucie Gendera zdobywa pierwszą bramkę.

Po przerwie ten sam obraz gry — Wisła atakuje, z tą tylko różnicą, że Warta gra coraz lepiej i również często gości na polu drużyny krakowskiej.

W 36 minucie po błyskawicznej kombinacji ataku Gierak strzela drugą bramkę.

Ostatnie minuty to bezskuteczne wysiłki Wisły i mecz kończy się różnicą 2 bramek na korzyść Warty.

TARNOVIA BIJE RUCH 1:0 (0:0).

Drugą niespodziankę sprawiła Tarnovia bijąc w Chorzowie mistrza Śląska K.S. Ruch (Wielkie Hajduki).

Tarnovia pokazała ładną grę i przeważała nad przeciwnikiem grą zespołową. W drużynie Ruchu zawiódł przede wszystkim atak. Reprezentacyjni gracze Cieślik i Alszer nie potrafili wykorzystać wielu dogodnych sytuacji. To samo można powiedzieć o napadzie Tarnovi.

Jedyną bramkę dnia zdobył Rojek II z karnego na 5 minut przed końcem zawodów.

W pozostałych meczach o wejście do ligi Widzew (Łódź) zremisował w Gdyni z tamtejszą Lechią w stosunku 1:1.

REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA MILICJI OBYWATELSKIEJ POKONAŁA REPREZENTACJE POLICJI CZESKIEJ 10:4

W ramach święta M.O. rozegrany został w Warszawie mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami MO i policji CSR.

Rozegrano 7 walk od koguciej, ponieważ do policji czeskiej przyjmuje się mężczyzn o wzroście ponad 170 i trudno znaleźć boksera tej wysokości o wadze pięćdziesięciu kilku kilogramów.

W wadze koguciej Mikołajewski pokonał Plzaka. Czech walczył w odwrotnej pozycji przez co sprawiał wiele kłopotu młodemu Polakowi. Mikołajewski rozwiązał bardzo dobrze walkę taktycznie — czekał na atak Czecha i momentalnie kontrował.

W piórkowej Antkiewicz zwyciężył wysoko Mastika. W pierwszej rundzie Czech idzie na deski do 8. Widać było, że Antkiewicz oszczędza się rezerwując siły na mecz z ZSRR. Tylko dzięki temu Martik uniknął K. o.

W lekkiej Petryka w pierwszej rundzie znokautował Gołyńskiego. Czech był doskonały technicznie, wyprowadzał cios momentalnie z obu rąk. Gołyński od pierwszej chwili nie istniał na ringu.

W półśredniej Kouba po nieciekawej walce pokonał Hinca. Obydwaj bokserzy stali na niskim poziomie technicznym, walka była chaotyczna. Czech Kouba wygrał zasłużenie.

W średniej Szymankiewicz po ładnej walce wygrał z Talużkiem. Szymankiewicz w Bratislavie zremisował z Czechem i rewanż w Warszawie udał mu się w stu procentach.

Polak cały czas atakował, narzucił tempo, którego Czech nie mógł wytrzymać.

Również Szymura w półciężkiej zrewanżował się Elisowi za porażkę w Pradze, zresztą niezasłużoną. Popularny „Franek" udowodnił, że jest dużo lepszy od Czecha. Mimo, że Elis walczył z prawej pozycji, Szymura dał sobie z nim radę i w pierwszej rundzie posłał Elisa na deski. Przewaga Polaka rosła z każdą chwilą. Czech okazał się twardym przeciwnikiem i wytrzymał do ostatniego gongu.

W ciężkiej miłą niespodziankę sprawił Pietrzak — po ładnej i ciekawej walce wygrał nieznacznie z Godivym.

W pierwszej i drugiej rundzie Polak sięga często lewą prostą, a parokrotnie dubluje nawet.

W II rundzie Czech przechodzi do ataku i ładuje kilka soczystych ciosów. Pietrzak skutecznie kontruje i ma lepszy finisz.

Publiczności ponad 8 tys.

DWUKROTNY START ZATOPKA W WARSZAWIE

Czech Zatopek należy do najlepszych długodystansowców świata. W obecnym sezonie osiągnął najlepsze czasy na świecie w biegu na 3 i 5 km. Start jego w Warszawie był nielada sensacją. Niestety w Polsce dziś nie ma biegaczy tej klasy jak Kusociński, Noji, czy Petkiewicz i bieg Czecha nie był walką, a pokazówką.

Na dystansie 3.000 m Zatopek osiągnął 8:25,2. Ostolski (Legia) 9:08,6. Trzeci Czajkowski miał czas 9:21,8.

W drugiej konkurencji przeciwnikami Zatopka byli: mistrz Polski na tym dystansie Kielas oraz Dzwonkowski i Ostolski. Zatopek zdublował wszystkich oprócz Kielasa, który pobił swój rekord życiowy 15 min. 22 sek. Czech miał 14:21,5.

W KILKU SŁOWACH

Reprezentacja Bratislavy pokonała w meczu pięściarskim reprezentację Poznania w stosunku 11:5, przegrała zaś z Wartą 9:7. Reprezentacja Poznania wystąpiła bez zawodnika Warty.

W meczu lekkoatletycznym Polska Południowa pokonała reprezentację Węgier Północnych 60:54. Na zawodach tych Kiszka ze Śląska przebiegł 100 m. w czasie 10,7 sek.



Z „Tour de Pologne" — Zawodnicy na pierwszym etapie Kraków—Bytom.

Uwaga Rodacy za granicą Poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta". Adresy te nadeszły do naszej redakcji w okresie ostatnich 2 tygodni.

Czarnecki Wojciech. — Meinheim Pfinstberg, Stahlenburgstr. 50, strefa amerykańska, — odnaleźliśmy rodziców Pana, obecny ich adres brzmi: Czarnecki Edward, Giżycko, ul. Warszawska 14, woj. olsztyńskie.

Danielewicz Leon, — Walldürn (Odw.) (17a) Ldkrs. Büchen, Hilderbrandstr. 19, Nord - Baden — U. S. Zone, — z poszukiwanych przez Pana osób udało nam się ustalić adres Matwiyko Romana, który zam. w Krakowie przy ul. Chłopickiego 16 m. 1.

Maciaszek Helena, — Obóz Polski Hohenfels. Dziel. I b. 2. bei Parsberg, Kreis Regensburg, Bawaria, Niemcy, — poszukiwani przez Panią, Maciaszek Czesław i Maciaszek Maria osiedlili się w Wałbrzychu i zam. przy ul. Kochanowskiego Nr 17/1.

Mikucki Tadeusz, — Polish Study Centre, Hamburg — Hamm. Griesstr. 101, pok. 202 podajemy Panu adres Suryn Aldony, która mieszka obecnie w Inowrocławiu przy ul. Panny Marii 6 m. 1.

Nacewicz Adolf, — Hagen - Kabel, Westfalia, Schwerterstr. 256, Polish Camp, — podajemy Panu adres Antoniny Rynkiewicz, zamieszkałej obecnie w Gdańsku — Biskupia Góra, ul. Zaroślak 11 m. 3.

Klauk Tadeusz, — 4248 Labor Serwice Company, 1072 Labor Serwice Co, 120 th Labor Super Center, 403. A. P. O., Mannheim Rheinau, Niemcy, — poniżej podajemy Panu adres Pawłowskiego Józefa i Pawłowskiej Zofii, — Kielce, ul. Wspólna Nr 23 m. 4.

Orszewska Krystyna, — Polish D. P. Camp Flossenbürg, kr. Neustadt, Bawaria U. S. Zone, Germany, — zawiadamiamy Panią, że Głódz Jan, ur. 6.6. 1898 r., zam. w Nowej Soli n/Odrą przy ul. Wilczej Nr 18.

Ozimkowska Stanisława, — Polish Settlement, Gatooma, Rhodesia S. Africa, — zawiadamiamy, że Dolecka Helena, repatriantka ze wschodu, ur. 18.11.1918 r. zamieszkuje obecnie w Dąbrowie Chełmińskiej, pow. Chełmno woj. pomorskie.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZARZĄD FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH, WIŚNIEWSKI RYSZARD W WAŁBRZYCHU UL. DOLNOŚLĄSKA 50 POSZUKUJE:

2 ślusarzy maszynowych.

Warunki płacy: 20 zł. na godz. premia, stołówka, w sumie około 15.000 zł miesięcznie.

Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu, ul. Stalina 20.

ZJEDNOCZENIE ROSZARŃ LNU I KONOPI W WAŁBRZYCHU UL. SŁOWACKIEGO 1, POSZUKUJE DO FABRYK W TERENIE:

maszynistek, murarzy, ślusarzy, mechaników, kołodziei, inżynierów i majstrów roszarzy, elektromonterów, laborantek, buchalterów, referentów pracy i płacy, referentów plantacyjnych, majstrów elektryków.

Wynagrodzenie zależne od posiadanych kwalifikacji.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu ul. Stalina 20.

ZAKŁADY HUTNICZO - GÓRNICZE NIKLU „SZKLARZY" P. ZĄBKOWICE — DOLNY ŚLĄSK (Skrzyn ka pocztowa 48) POSZUKUJĄ:

pracowników biurowych z praktyką w księgowości przemysłowej,
4 ślusarzy,
2 konstruktorów-mechaników
4 elektryków,
1 ślusarza-hydraulika.

Mieszkania zapewnione.

Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej obowiązującej w przemyśle hutniczym.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Biuro Personalne Zakładów.

BYTOMSKIE ZAKŁADY BUDOWY MASZYN POSZUKUJĄ:

robotników niewykwalifikowanych
tokarzy,
frezerów,
ślusarzy,
monterów maszynowych.

Zgłoszenia kierować należy do Wydziału Personalnego Bytomskich Zakładów Budowy Maszyn w Bytomiu — Karbin, ul. Miechowicka 4.

JAWORZNICKO - MIKOŁOWSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W MYSŁOWICACH, UL. SIENKIEWICZA 4, POSZUKUJE DO DZIAŁU ENERGETYCZNEGO:

1 inżyniera lub technika elektryka jako kierownika Wydziału Elektrowni i Sieci,

1 inżyniera lub technika-energetyka jako kierownika Wydziału Gospodarki Energetycznej,

1 inżyniera lub technika-energetyka jako kierownika Biura Technicznego,

3 techników jako referentów do wyżej wyszczególnionych wydziałów,

1 biegłego rysownika dla Biura Technicznego,

1 inżyniera lub technika na stanowisko kierownika elektrowni.

Poza tym poszukuje się kilku sztygarów oddziałowych, techników mierniczych oraz rutynowanych maszynistek, jak również 1 młodego prawnika do Inspektoratu Przemysłu.

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH W KOSZALINIE. WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

250 robotników rolnych z rodzinami na ordynariuszy, z tym, że z każdej rodziny co najmniej 2 osoby jest zdolne do pracy.

Warunki: płaca w/g umowy zbiorowej; w naturze i pieniądzach po przeliczeniu wynosi około 12.000 zł. miesięcznie.

Mieszkanie zagwarantowane.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

Repatriacja

PRZYJAZD POLAKÓW Z RUMUNII

Do Dziedzic przybył przez Czechosłowację dalszy transport Polaków z Rumunii. Przyjechało obecnie 450 osób.

OBYWATELE SZWAJCARSCY WRACAJĄ DO SWEGO KRAJU

W ramach akcji repatriowania z Polski obywateli państw obcych wyprawiono z Katowic transport obywateli szwajcarskich. Repatrianci, w liczbie 57 osób, otrzymali do swej dyspozycji dwa wagony osobowe, w których mogli wygodnie ulokować się wraz z rzeczami. Odjechali oni na Zebrzydowice i Pragę Czeską do Szwajcarii.

NOWY TRANSPORT REEMIGRANTÓW

W dniu 21 października wyjedzie z Berlina do kraju nowy transport reemigrantów. Będzie się on składał z 89 rodzin, to jest łącznie 250 ludzi. Większość przybywających, to przede wszystkim rzemieślnicy. Jeden z nich przywozi nawet 4 samochody i 15 przyczepek. Wśród reemigrantów po raz pierwszy znajduje się również lekarz, który przywozi gabinet medyczny. Władze Polskiego Związku Zachodniego przygotowują w porozumieniu z władzami państwowymi odpowiednie pomieszczenia dla reemigrantów.

WRACAJĄ REPATRIANCI Z LUBEKI

Po dwutygodniowej przerwie, w dn. 4 października br. nadszedł z Lubeki nowy transport repatriantów w liczbie 898 osób. W skład transportu wchodzą byli wojskowi i ludność cywilna, wywieziona w czasie wojny na roboty przymusowe do Rzeszy.

Palimaka Stanisław, — D. P. Hospital (24) Glückstadt, strefa brytyjska, otrzymaliśmy wiadomość z Zarządu Gminy Nawarzyce, że p. Palimąka Antoni zamieszkuje nadal we wsi Piskorzyce, gminy Nawarzyce, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie.

Zinkowski Bronisław, — Ramanah Polish - Hausse Palestin, — p. Żak Kazimierz zamieszkuje obecnie w Bystrowicach 2, pow. Oława, woj. wrocławskie.

British Red Cross, 29, Belgrave Square, London S. W. 1., — zawiadamiamy, że poszukiwany Szczerba Marian zamieszkuje obecnie w Bytomiu, przy ul. Chrobrego 16/12.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Frasałowicz Kazimierz, Giessen-Hessen, Licherstr. 74, bl. 6, strefa amerykańska, poszukuje ojca Bolesława, matki Walerii, braci Zdzisława, Ryszarda, Antoniego, i Jana, ostatnio przebywających w Niemczech we wsi Timendorf, brata Wacława, który w czasie wojny pracował w fabryce cementu w Katowicach i brata Mieczysława, ostatnio przebywającego w Hamburgu.

Gornacz Adolf — (21a) Sennelager b/Paderborn, 404 Group, strefa angielska, Niemcy — poszukuje rodziny: matki — Gornacz Anny, brata — Gornacz Michała, zam. pow. Lida, kol. Kubaki, p-ta Białohruda, siostry — Marii Sienkiewicz, zam. pow. Lida, kol. Wawiórka, p-ta Krasnowce, oraz Kozik Janiny, zam. pow. Lida, kol. Dajnowa, p-ta Lida.

Gnatowski Mieczysław — (21a) Sennelager b/Paderborn, 404 Group, B.A.O.R., poszukuje Żółtobrodzkiej Ksawery, ur. 24.12.1920 r. w Lublce koło Łodzi, c. Stefana i Heleny, zam. w Łodzi. ul. Tuszyńska 5, wywiezionej do Niemiec.

Husak Antoni — Braunschweig, Siegfridkas bl. 2, poszukuje żony — Husak Stanisławy, syna Mariana Husak i córki — Ryszardy Husak, zam od 1944 r. wieś Nagoszyn, pow. Dębica, p-ta Zasów k/Tarnowa.

Juśków Emilia, zam. Hindenburgkaserne, (13b) Augsburg Bayern, okupacja amerykańska, poszukuje krewnych i znajomych zza Bugu.

Łaszczukiewicz Leon, Jägernkaserne (13b) Mittenwald, Beyern, okupacja amerykańska, poszukuje rodziny zza Bugu.

Kucharska Karolina — Lower Polish Camp. Altenstadt b/Schongau, poszukuje brata Kucharskiego Władysława, syna Jana i Marii, wywiezionego w 1944 r. do Niemiec, Wemding b/Nürnberg, który w 1945 r. wstąpił do Kompanii Wartowniczej.

Kosenko Waleria — D. P. Center Altenstadt, Polish Lower Camp. poszukuje córki Kosenko Łucji, ur. 8.4. 1923 w Dubnie, wywiezionej do Niemiec w 1942 r., ostatnio zatrudnionej: Hans Stołowski, Retz, Hauptplatz 60, Oesterreich, stamtąd w 1944 r. zabranej do okopów w nieznanym kierunku.

Karacińska Irena — Fallingbostel. Obóz Cywilny, bl. 22, strefa angielska, poszukuje brata Żołnierczyka Kazimierza, ur. 1913 r. w Krakowie zam. w Krakowie, ul. Zacisze 16.

Monicz Nadzieja — Polish Camp Versen b. Meppen. strefa brytyjska Niemcy, poszukuje: Lepieszko Heleny, ur. 1888 r., Lepieszko Bazylego ur. 1927 r., Monicza Jerzego, ur. 2.4 1916 r. we wsi Szczorse, woj. nowogrodzkie.

Nestorowicz Kazimierz — I. R. O Zone Motor Depot Sandhofen-Mannheim, poszukuje matki — Nestorowicz Marii i brata — Eugeniusza Nestorowicz, zam. do 1943 r. w Białej Podlaskiej, ul. Górna 76, oraz Józefa i Zygmunta Nestorowicz, zam. w Białej Podlaskicj, ul. Orlicz Dreszera 149.

Piaskowski T. — (24) Rensburg — Holstein, Neue Kieler Landstrasse 33. poszukuje rodziny: matki Piaskowskiej Heleny z d. Kamionkowska. siostry — Krawczyk Haliny z d. Piaskowska, szwagra — Krawczyk Edwarda, oraz siostrzeńców — Marka i Rafała Krawczyk, zam. Brzeg n/Odrą, ul. Oławska 44.

Przechadzki Herman — (20) Bergen - Belsen bei Celle, D. P. Camp. IV, bl. L. 12/17, Niedersachsen, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje brata Przechadzkiego Berka, lat 27—28, ur. w Olkuszu. który że Lwowa wywieziony został do Środkowej Azji.

Przechadzka Leja — (20) Bergen-Belsen bei Celle, D. P. Camp. IV, bl 12/16, Niedersachsen, strefa brytyjska Niemcy, poszukuje brata Przechadzkiego Berka lat 27 — 28 ur. w Olkuszu. który ze Lwowa wywieziony został do Środkowej Azji.

Przechadzka Leja (20) Bergen-Belsen bei Celle, D. P. Camp. IV bl. 12/16. Niedersachsen strefa brytyjska Niemcy, poszukuje brata Szlama Najman, ur. 1914 r. w Będzinie, krawca, zam. w 1940 r. w Nowym Czerkasie — Rosja.

Reich Salek — (20) Bergen - Belsen bei Celle, D. P. Camp. IV, bl. H-2-9, Niedersachsen, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje brata Reicha Moszka-Chaima, ur. 1914 r. w Staszowie, zam. w Łodzi, następnie w Tarnopolu, w 1940 r. przebywającego w Arch angielsku.

Sznajder Stanisław, Polish Camp. (13a) Wildflecken Kreis Brückenau, Bayern, U. S. Zone, Germany, poszukuje Kufel Anny z d. Tyc, ur. w Równym i Kufel Stanisława, ur. w Równym i tam zamieszkałych.

Sadowski Józef — (24) D. P. Lager Jägerlust über Achterwehr Krs. Rendsburg, Schleswig Holstein. strefa angielska, Niemcy, poszukuje ojca Sadowskiego Michała rolnika lat 50, zam. w Sniatynie, pow. Stanisławów.

Szczepanik Zofia — Polski Ośrodek Zborny Nr 32/137, Wietercheim Nr 77, bei Münden. Westfalia, poszukuje rodziny: ojca — Szczepanik Jana. lat około 60. braci: — Szczepanik Józefa ur. 21.3.1921 r., Władysława, ur. 13.1.1925 r., Bronisława, ur. 10.2.1934 r i Aleksandra , ur. 26.6.1940 r. oraz siostry Stanisławy, ur. 13.1.1925 r. zam. do 1939 r. wieś Skurowa. p-ta Brostek, pow. Jasło, woj. krakowskie.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Z innych krajów

Ciesielski Zygmunt, 19 Barelay Str. Cowden batl life Ccotland — poszukuje Mazurkiewiczowej Zofii z d. Schilke, która w 1939 r. zamieszkiwała w Warszawie na Grochowie, przy ul. Spalinowej 4. Wszelkie wiadomości o w. w. prosimy kierować do redakcji „Repatrianta".

Fecher Nauma, ZSRR, Majkop Krasne - Oktiabrskaja 95 poszukuje ojca Fochera Mordki, matki Rojzy, oraz braci i sióstr.

Kubrak Roman, Cantine Saint Alphonse Avaleresse Strepe Bracquegniess (Hainant) Belgia, poszukuje ojca Kubrak Józefa, ur. 1883, który ostatnio przebywał w woj. krakowskim, oraz brata Kubrak Jana, ur. 24 czerwca 1918 r. w Sokalu.

Mosler Jerzy — Hotellerie St-e Elisabeth, Peronnes Lez Binches, Hainaut, Belgia, poszukuje rodziców: Mosler Wincentego ur. 19.7.1902 r. w Bytkowie i Mosler Marii z Wójcickich, ur. 22.6.1905 r. w Czmielowie, którzy w lipcu 1946 r. wyjechali z Francji do Polski.

Rutkowski Stefan, Carlton, Highwood, N. R. Helmsley - Yorks, England, poszukuje rodziny: żony Katarzyny Rutkowskiej z d. Pawłowicz, lat 39 i ojca Franciszka Rutkowskiego, lat 67, zam. w Warszawie, ul. Pańska 10/12, oraz brata Rutkowskiego Edwarda, ur. 1904 r. stolarza, zam. w Warszawie, ul. Żelazna róg Chłodnej, siostry — Rutkowskiej Stanisławy ur. 1911 r. zam. w Warszawie, ul. Koszykowa i matki — Rutkowskiej Anieli z d. Kubiak, lat 65, zam. w Warszawie, ul. Czerniakowska 212.

TURGIENIEW BORYS, pseudonim Thibeaunt (Tibo) Bernard, ur. 24 października 1903 r. w Leningradzie, aresztowany we Francji 1944 roku, ostatnio przebywający w Wattensta dt Nr 30763 blok 6, widziany w 1945 roku w Warszawie — poszuki wany jest przez żoną, zam. Francja, 1 Rue Plantagenet, Angers (Met 11) Tourgeunieff.

SZCZEPAŃSKI STANISŁAW, Keele Hall Newcastle Staffs England — poszukuje matki Szczepańskiej Anny ur. 1900 r., córki Stanisława i Józefy, która w 1942 roku przebywała w Rosji, a teraz miała powrócić do kraju.

Lukreca Tadeusza, lat 23, b. więźnia Oświęcimia, Gross-Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4. 1945 r. w Buchenwaldzie, bl. 16 nr więźnia 128581, poszukuje ojciec Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Łęczyckiego Wiesława, ur. 11.6. 1929 r., wywiezionego z Pruszkowa do Flossenburga, następnie do Dachau i Buchenwaldu, poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek, Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

Millera Władysława, ur. 5.5.1913 r. jeńca wojennego z 1939 r., ostatnio przebywającego w Moosbürg bei Freising i **Millera Cyriaka-Romana**, ur. 8.8.1924 r., wywiezionego w 1943 r. na Majdanek, ostatnio przebywającego we Włoszech, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Elektoralna 13/15.

Stolarczyka Czesława, ostatnio przebywającego we Francji (Polish Demobilization Center Calais c/o 112. Transit Camp Guard Coy British Forcesin France) poszukuje i prosi o wiadomość żona z Alusią i Basią, Julia Stolarczyk, zam. w Warszawie, ul. Chmielna 18 (Pensjonat).

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Kto z repatriantów z Rosji wiedziałby coś o **Rolbieckich Jerzym i Stanisławie**, s. Kazimierza i Marii ze Złobickich, proszony jest gorąco o powiadomienie siostry Julii Wyszyńskiej w Warszawie, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, ul. Poznańska 3, lub męża jej, zam. w Warszawie, Państwowy Bank Rolny, ul. Nowogrodzka 50.

SZPICZAK WOLF, ur. 1906 r. W STYRKOWIE koko ŁODZI, SYN HENOCHA I CHEWCY, ARESZTOWANY W PARYŻU PRZEZ NIEMCÓW, OSTATNIO PRZEBYWAJĄCY W OŚWIĘCIMIU. W 1945 R. WIDZIANY NA PRADZE NA DWORCU WSCHODNIM PODCZAS ODJAZDU TRANSPORTU FRANCUSKIEGO DO PARYŻA — POSZUKIWANY JEST PRZEZ ŻONĘ. WSZELKIE WIADOMOŚCI PROSIMY KIEROWAĆ DO REDAKCJI TYG. „REPATRIANT", LUB NA ADRES: SZPICZAK HINDA, PARYŻ, 26 RUE ST. SEBASTIEN, PARYŻ 11.

Kto z repatriantów z Rosji wiedziałby coś o **Wyszyńskim Janie**, ur. 1910 r., synu Adama i Cecylii z Leszczyńskich, proszony jest gorąco o powiadomienie matki Wyszyńskiej Cecylii zam. w Milanówku k/Warszawy, ul. Parkowa 21, lub braci Wyszyńskiego Romana, lub Hołowińskiego Stanisława — Państwowy Bank Rolny w Warszawie, Nowogrodzka 50.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

OKRAJ BŁAŻEJA, ur. 1.2.1901 r. zaginionego w czasie powstania w Warszawie na Służewcu, poszukuje córka. Kto by wiedział o losie zaginionego proszony jest o podanie wiadomości na adres: Okraj Jadwiga, Warszawa - Bielany, ul. Schroegera 17 m. 2.

Kto wiedziałby coś o **kpt. Sękowskim Józefie**, ur. 16.3.1897 r. synu Feliksa i Walerii z Kosińskich, przebywającym od 1939 r. do 1940 r. w Starobielsku, proszony jest o powiadomienie żony Marii Sękowskiej, zam. Warszawa - Praga, ul. Targowa 53 m. 54.

Kto z ocalałych b. więźniów obozu w Litomierzycach i przebywających na kuracji w szpitalu w Czeskich Budziejowicach wie o dalszym losie Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2.1886 r. w Warszawie, o każdą wiadomość gorąco prosi ciężko chora żona Wiktoria Wojtowiecka, Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 19.

Bortkiewicza Adama, ur. 14.1.1917 r. zam. Dzisna, jeńca wojennego z 1939 r., o którym ostatnia wiadomość była w 1941 r., poszukują rodzice. Podlesie, p-ta Zgorzelice. D. Śl.

Chabr Franciszka, ur. 1939 r. ostatnio przebywającego we Flossenburgu obóz koncentracyjny, poszukuje żona Chabr Marianna z dziećmi, zam. w Warszawie, ul. Żelazna 64.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Każdego z kolegów, który wie o losie **Adama Dziadulskiego** z obozu koncentracyjnego Nengamme - Hamburg,



Nr więźnia 18418, wysłanego transportem 14 kwietnia 1945 r. w kierunku Berge-Belsen o wiadomość prosi kolega obozowy Stasiak Bolesław, Warszawa, Smolna 12 „Książka".

Domina Stanisława - Tytusa, ps. „Boruta Stefan" ur. 6.2.1925 r. uczestnika powstania, widzianego ostatnio na Czerniakowie, ul. Okrąg 3 i **Domina Adama-Huberta**, ps. „Andrzej Babicz", ur. 1926 r. uczestnika powstania, poszukuje Wiesława Dominowa. zam. Ursus, ul. Kościuszki 3/6.

Forkasiewicza Zbigniewa, przebywającego od roku 1940 w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Jabłonowskiego Zdzisława z Wilna, **ur. w Kołomyji**, poszukuje syn Ryszard. Morąg, ul. Kościelna 11, woj. olsztyńskie.

Jędrzejewskiego Czesława, ur. 20.7 1916 r., syna Stanisława i Antoniny, zam. w Warszawie, ul. Laskowa 11, wywiezionego w czasie powstania do Dodmergen, strefa francuska, poszukuje żona. Warszawa, ul. Karolkowa 9 m. 40.

Kuraho Wiktorii, ur. 1921 r. zam. w Dziśnie, wywiezionej w 1942 r., do lipca 1944 r. przebywającej w Westfalii, Gemeinschaftlager Maria Theresienstr. 16, Gladbeck, poszukują rodzice. Podlesie, p-ta Zgorzelice Dolny Śląsk.

Bachórza Józefa z Jaricina, aresztowanego w Niemczech w Schkopau koło Merseburga, poszukuje żona. Ja kiekolwiek wiadomości o nim prosi kierować na adres: Maria Bachórz, Jarocin, ul. Podchorążych 34, Polska.

Współtowarzyszy więźnia obozu Leitmeritz (filia Flossenburg), Nr 194143, **Dziańkowskiego Jrzego**, ur. 22.4.1916 r., chemika, który podobno zmarł w tym obozie, o bliższe wiadomości błaga matka — Radość koło Warszawy, Zbójna Góra, Dziankowska Norberta.

Hassa Józef, ur. 24.3.1914 r. zabrany przymusowo do wojska niemieckiego, zaginiony w 1944 r. poszukiwany jest przez żonę Hassa Luizę, zam. w Orzegowie, przy ul. Marszałka Stalina 25, woj. Katowice.

Jefimika Józefa ur. 1923 r. w pow. Słonimskim, wywiezionego do Niemiec w 1943 r. ostatnio przebywającego w Drieberg über Schwerin, Mecklenburg, poszukuje Kawińska Wanda, Wrocław, Plac Solny 4.

Jedyńskiego Jerzego, ur. 17.4.1923 r. i **Jedyńskiego Tadeusza** ur. 6.4. 1926 r. zam. w Warszawie, ul. Górczewska 17, wywiezionych w czasie powstania, przebywających prawdopodobnie w Mannheim — Käfertal — Wal Obóz Polski, poszukują rodzice i proszą o wiadomość Warszawa, ul. Hoża 50 m. 64.

Kwieciński Stanisław, D. P. Camp P. 10, Bałtyk SS Barake b/des Lohmühle, barak 12-b — kochany wujku, dlaczego nie mam żadnej wiadomości, ciocia Jadzia i ja martwimy się milczeniem wujka. Prosimy o wiadomość, lub rychły przyjazd. Ślę pozdrowienia. Mackiewicz Kazimierz, Gdańsk - Oliwa, Jelitkowo, ul. Bałtycka 26.

Kijocha Józefa, lat 48, zam. w Warszawie, ul. Mostową 23/25, wywiezionego w czasie powstania do Drezna Nr 28599, następnie podobno do Buchenwaldu, poszukuje córka Krystyna Kijoch, Warszawa, ul. Hoża 45 m. 15.

Krzemionka Bolesława, wywiezionego w 1939 roku do Niemiec w okolice Hannoveru, poszukuje brat Krzemionka Ignacy, zam. Słubice n/Odrą, ul. Wodna 2. Wiadomości prosimy przesyłać na adres poszukującego.

Koper Tadeusz, ur. 8.8.1926 r. w Warszawie ostatnio widziany w czasie powstania w Warszawie na Powiślu w pobliżu Elektrowni, poszukuje matka Koper Antonina zam. w Warszawa — Praga, przy ul. Wileńskiej 67 m. 17.

Laskowski Kazimierz, syn Władysława i Marii, ur. 19.11.1908 r. we Lwowie, aresztowany w 1942 roku, poszukiwany jest przez żonę. Kto by wiedział o jego losie lub znał adres, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Maria Laskowska, Szczecin ,ul. Huberta Rostworowskie go 31, m. 5.

Kto wiedziałby o **Niżankiewicz Janinie**, ur. 11.3.1919 r. w Stryju, proszony jest o podanie jakichkolwiek wiadomości na adres: Niżankiewicz Bogusława, Opole, Ubezpieczalnia Społeczna.

Paprockiego Aleksandra, ur. 25.3. 1924 r. syna Juliana i Sabiny z Malarowiczów, przebywającego podczas powstania na Woli, poszukuje i prosi o jakąkolwiek wiadomość matka. — Warszawa - Mokotów, ul. Misyjna 8 m. 5. Paprocka Sabina.

Sochockiego Stefana, ur. 3.2.1905 r., zam. w Warszawie, ul. Dobra 57, wywiezionego w czasie powstania do Dachau Nr 106516, bl. 19, poszukuje żona. Warszawa, ul. Ludna 5a m. 2.

Serenity Antoniny i Zaleskiej Genowefy ze Lwowa poszukuje Józefa Gregorow, zam. Warszawa — Żoliborz, ul. Krasińskiego Nr 18.

Ter-Gazarowa Stanisława poszukuje matka. Wiadomości prosimy kierować na adres Warszawa, ul. Alberta 10 m. 4. — **Cichonia Mariana**, ur. 7 marca 1922 r. ze Starachowic, przebywającego ostatnio (1944) w obozie koncentracyjnym w Gusen Oberdonau, oraz **Władysława Cichonia**, ur. 14 marca 1924 roku, przebywającego podobno w Hanoverze, poszukuje siostra Kwaśniewska Wincentyna, Szczecin, ul. 5 Lipca 9 PAP.

Wojciechowskiego Jana, ur. 28.3. 1929 r. w Warszawie, ul. Bugaj 23, wywiezionego w czasie powstania do Buchenwaldu - Weimar Nr 47052,, bl. 62, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Hoża 45 m. 15.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4. Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-40406